

Nowy minister s. 6

Nowy komendant s. 10

Poznań w sądzie s. 14

# POLICJA

nr 8, listopad 2005 r.

cena 3 zł (w tym 7% VAT)

nr indeksu 321109

[www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl)

997



# Budżet Policji



# Zamiast wstępniaka

**W**stąpiłem do Policji 10 lat temu, wychowany na przygodach Borewicza. Kojak był supertwardzielem, a Columbo geniuszem od spraw zawitych. Chciałem być gliną i udało mi się. Pierwsze trzy lata przetrwałem pełen nadziei, że będę pomagał ludziom, złapię przestępcę, byłem dumny, że noszę mundur. Potem przyszedł rozczarowanie.

Trafiłem do komisariatu, gdzie meble pochodzą z lat 70., gdzie samochody są odpadkami z komend nadrzędnych, gdzie nie ma papieru i długopisu. Gdyby nie sponsorzy, to pokoje w naszej jednostce nie byłyby malowane od 1980 roku. Z własnych pieniędzy zorganizowałem więc sobie biurko, krzesło, a po pewnym czasie i komputer. Nikt tego nie docenił. Starzy policjanci patrzyli na mnie z politowaniem. Chciałem się rozwijać – podobno Policja potrzebuje wykształconych ludzi – ale nie dostałem zgody na studia. Zrozumiałem, że przelożonym najbardziej zależy na bezbarwnych „średniakach”. Zaciskam więc bezsilnie zęby, zwłaszcza gdy z „góry” przychodzą polecenia i wytyczne, które nie sprawdzają się w warunkach komisariatu. Ale wciąż jestem dumny ze swego munduru, tylko nie wiem, na ile mi jeszcze tej dumy wystarczy.

*Prowadzę sporo dochodzeń, jestem równocześnie dyżurnym, mam patrol. Inaczej mówiąc – robię wszystko, jak to w małym komisariacie. Do tego dochodzi statystyka, a dokładniej manipulacja nią. Bo jeśli wykrywalność spada, to źle, dynamika skacze – źle, zaległości – też źle. Czegoś więc nie wysle się dzisiaj tylko jutro, coś się przetrzyma, coś się spuści wcześniej...*

*ISO dotarło i do nas, pod strzechy. Już nie jest ważne, aby w patrolowanym rejonie był spokój. Okazuje się, że ważniejsze od społecznych oczekiwań są statystyczne wskaźniki. Najlepiej „wyrwać” kilka mandatów, wylegitymować bezsensownie 10 osób, złapać pijaka i „luzik”.*

*Wielcy z KGP i KWP zejdźcie czasami „na dół” po to, aby nas wysłuchać, a nie tylko skontrolować. Chcemy wam powiedzieć, czego nam potrzeba, jak widzimy możliwości rozwiązania problemów. To, co jest dobre i sprawdza się w komendach powiatowych czy miejskich, nie zawsze ma zastosowanie w warunkach komisariatu. Tylko czy Wy chcecie słuchać? ■*

Policjant spod Sieradza  
(nazwisko i imię do wiadomości redakcji)

PS. Czekamy na telefony, listy, propozycje tematów, reakcje na zamieszczone teksty. Najciekawsze wypowiedzi opublikujemy na łamach naszego miesięcznika. Zapraszamy też do dyskusji – [www.ifp.pl](http://www.ifp.pl)

## POLICJA

## 997

### PROWOKACJE

#### Finanse

- s. 4 Projekt budżetu na 2006 rok – Paweł Biedziak

#### Przywództwo

- s. 8 Co to jest Compstat? – Rudolph W. Giuliani

#### Biblia dla prewencji

- s. 9 Teoria „wybitych szyb” – George L. Kelling, Catherine M. Coles

#### Program dla Policji

- s. 12 Smak walki – rozmowa z komisarzem Raymondem W. Kellym, szefem nowojorskiej policji

### ROZMOWY

- s. 6 Na pytanie „Co dalej?” odpowiada Ludwik Dorn – minister spraw wewnętrznych i administracji  
s. 10 Cywil 01 – generał Marek Bieńkowski, nowy komendant główny Policji

### STRZAŁ OSTRZEGAWCZY

#### Kto ponosi odpowiedzialność?

- s. 14 Gdy policjant się myli... – Elżbieta Sitek

### TYLKO SŁUŻBA

#### Informatyka

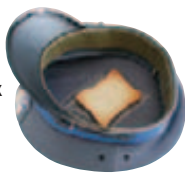
- s. 18 CEPiK w Policji – Jerzy Paciorkowski

#### Logistyka

- s. 21 AC kupić, nie kupić? – Tadeusz Noszczyński

#### Patrole jednoosobowe

- s. 22 Razem czy osobno? – Przemysław Kacak



### Ceremoniał

- s. 26 Sztandar – chwyty – Tadeusz Noszczyński

### KP „Metro”

- s. 30 Od pierwszego schodka w dół – Przemysław Kacak



### PAMIĘĆ

- s. 28 Ostatni patrol – Grażyna Bartuszek

### ZAGINIENI

### O NAS

#### W11 – wydział śledczy

- s. 33 Komisarze – Jolanta Ślifierz



### SKRADZONE DZIEŁA SZTUKI

### PRAWO

#### Komentarz do kodeksu karnego

- s. 36 Przestępstwo znęcania się – art. 207 k.k. – Janusz Bryk

### Porady

- s. 39 Z oskarżenia prywatnego – Ewa Kulesza  
s. 39 Zmiany w delegacjach – Paweł Ostaszewski

### REAKCJE

- s. 43 Listy od czytelników

### KRAJ

- s. 46 Rozmaitości  
s. 47 Miesiąc z życia Policji

### ETYKIETA

- s. 50 Nie odmawiaj podania ręki – Grażyna Bartuszek



# Budżet Policji 2006



**Policja ponownie została zepchnięta w sferę wegetacji. Projekt jej przyszłorocznego budżetu jest katastrofalny. Połowa rozpoczętych inwestycji będzie musiała zostać wstrzymana, zabraknie pieniędzy na broń, amunicję, benzynę, prąd, ogrzewanie, telefony oraz ekspertyzy kryminalistyczne. Policjanci dostaną zaledwie 70 złotych podwyżki.**

**Z**nów pogorszą się nam warunki pracy – mówi logistyk z komendy wojewódzkiej w Łodzi. – Mamy budynki, w których funkcjonariusze po prostu wstydzą się przyjmować interesantów. Zaplanowaliśmy wiosenne remonty. Teraz zostaniemy zmuszeni do odwołania wszystkiego.

– Trzeba będzie wstrzymać budowę komendy powiatowej w Chrzanowie – dopowiada przedstawiciel KWP w Krakowie.

Nastroje w Policji po zapoznaniu się z projektem budżetu są minorowe. Zebrani w Legionowie szefowie logistyki z poszczególnych garnizonów załamywali ręce.

Podwyżka dla policjantów będzie minimalna – średnio o ok. 70 złotych. Złoży się na nią 50 zł uzyskane z podniesienia tzw. mnożnika kwoty bazowej (kwota ta wyniesie w 2006 roku 1459 zł brutto) – z 2,00 na 2,03 (licząc razem z dodatkiem stołecznym) oraz 21 zł wynikające ze wzrostu wskaźnika waloryzacji w sferze budżetowej. Mogło być gorzej, ale na finiszu funkcjonowania rządu Belki minister Kalisz postawił się ostro i wywalczył wszystko, co było do wzięcia. Tak przynajmniej twierdził. Policjantów irytuje jednak wiadomość, że żołnierzom wspomniany mnożnik wzrósł do 2,11.

– To dobrze, że oni dostali taką podwyżkę. A co z policjantami? Czyżby ich służba była mniej warta? – pyta Antoni Duda, przewodniczący NSZZP. – Wciąż brakuje wśród rządzących odwagi i woli, aby funkcjonariuszom Policji znacząco podnieść zarobki, tak jak to w Wlk. Brytanii zrobiła Margaret Thatcher. Już tegoroczny dobór do Policji pokazał, że trudno pozyskać do służby wartościowych ludzi za 1000 złotych na rękę – denerwuje się Duda.

Projekt budżetu zagwarantował, na szczęście, pieniądze na odprawy dla tych, którzy z różnych powodów rozstaną się z Policją. Dotąd zabierano je z puli przeznaczonej na policyjne wynagrodzenia. Komen-danci poszczególnych jednostek, by zapewnić środki finansowe na odprawy – rocznie odchodzi na emeryturę ok. 4500 osób – utrzymywali wakaty. Tym

samym w służbie brakowało kilku tysięcy funkcjonariuszy. Wszystkich w kraju powinno być 103 309, ale rzadko kiedy liczba faktycznie zatrudnionych przekraczała 100 000. Projekt budżetu na rok 2006 miał to zmienić. I rzeczywiście, pieniądze na odprawy się znalazły.

– Nie dołożono na to jednak ani grosza, lecz dokonano zwykłego przesunięcia w ramach naszego budżetu. Kwoty te zabrano z puli przeznaczonej na funkcjonowanie jednostek – relacjonuje radca z Biura Strategii Policji w KGP.

Teraz w garnizonach w całym kraju zabraknie środków nie tylko na paliwo, prąd, rachunki telefoniczne, papier, druki procesowe, bieżące remonty, mundury, ale także na zabezpieczanie imprez, ekspertyzy, obsługę monitoringu, wideoradarów, broń, amunicję, wyposażenie policjantów do służby.

– Będziemy zmuszeni do wprowadzenia znielowidzonych przez wszystkich limitów kilometrów na każdy radiowóz – prognozuje logistyk z Gdańska. – I znów się okaże, że zapewnienie bezpieczeństwa mieszkańcom jest bardzo utrudnione.

**– Bez dodatkowych 40 milionów złotych, umożliwiających policjantom ich codzienną służbę, skuteczna walka z przestępczością może pozostać w sferze marzeń – podsumowuje Antoni Duda.**

Nie ma także szans na dalsze ucywilnianie logistyki, w przyszłorocznym budżecie bowiem przewidziano tylko 300 nowych etatów dla pracowników cywilnych.

Ale to nie wszystko. Projekt budżetu zakłada, w stosunku do 2005 roku, ograniczenie o połowę zakupów i inwestycji. W 2006 roku będzie można na przykład nabyć zaledwie 600 radiowozów. Obecnie we wszystkich jednostkach jest ponad 5700 zużytych samochodów, które powinny być natychmiast wycofane. W 1997 roku, gdy kupiono blisko 2500 samochodów, oraz w latach następnych (ponad 1800 pojazdów w roku 2000) wydawało się, że policyjny tabor zostanie unowocześniony. Niestety, wygląda na to, że nic z tego nie wyjdzie. Policja będzie musiała zrezygno-

wać też z ponad 100 niezbędnych inwestycji budowlanych, jakie zaplanowała. 36 budów zostanie wręcz wstrzymanych.

– Czy naprawdę nie ma pieniędzy na nasze podstawowe potrzeby? – pyta ekspert z Biura Logistyki KGP. – Przecież żadna z jednostek nie zaplanowała wydatków ekstra. Komendanci chcą po prostu, by funkcjonariusze mogli bez przeszkód służyć mieszkańcom. Ale, aby zaspokoić minimalne wymagania wszystkich jednostek w kraju, potrzebujemy dodatkowo 140 milionów złotych na zakupy i inwestycje.

Minister Gronicki w ostatniej chwili włączył, co prawda, do policyjnego budżetu blisko 100 milionów złotych, są one jednak przeznaczone na lokalne, regionalne i wspólnotowe programy rozwoju, w których Policja uczestniczy.

Problemem może okazać się też sprostanie wymogom unijnym.

– Nie wiem, jak będzie z naszymi zobowiązaniami wobec UE. Brakuje nam 19 milionów złotych na zadania związane z przystąpieniem Polski do układu Schengen, zwłaszcza na dzierżawę i korzystanie z łączności teleinformatycznych – tłumaczy specjalista z Biura Łączności i Informatyki KGP.

Projekt budżetu nie przewiduje też pieniędzy, jakie w roku 2005 Policja otrzymała, gdy drastycznie zaczęły rosnąć ceny paliw. 12 milionów złotych uzyskane z tego tytułu umożliwiły policjantom dotarcie bez

**Teraz jednostkom w całym kraju zabraknie środków nie tylko na paliwo, prąd, rachunki telefoniczne, papier, druki procesowe, bieżące remonty, mundury, ale także na zabezpieczanie imprez, ekspertyzy, obsługę monitoringu, wideoradarów, broń, amunicję, wyposażenie policjantów do służby.**

przeszkód z interwencjami do miejsc, gdzie byli wzywani. Nie ma też w przyszłorocznym budżecie środków, które wpływały, niemal co roku, z oszczędności przy spłacaniu przez skarb państwa długu zagranicznego i krajowego. W 2005 roku Policja została zasilo- na kwotą 70 milionów złotych z tego źródła.

– Łatwo obliczyć, że na normalne funkcjonowanie, wypełnienie zobowiązań unijnych oraz niezbędne inwestycje i zakupy w przyszłorocznym budżecie Policji brakuje ponad 280 milionów złotych – podsumowuje nadinsp. Dariusz Nagański, zastępca komendanta głównego. – Pieniądze te pozwoliłyby na egzystencję na poziomie 2005 roku, który był dla nas dość przyzwoity. ■

PAWEŁ BIEDZIAK  
zdj. Wojciech Basiński

# Prokuratorzy o korupcji

**O**d sześciu lat Fundacja im. Stefana Batorego prowadzi badania opinii publicznej na temat postrzegania i doświadczania korupcji. Ankietowane są kolejne środowiska zawodowe. Poprzednio byli to lekarze, urzędnicy gminni, przedsiębiorcy, posłowie, w tym roku – prokuratorzy.

Z badań wynika, że większość z nich (91 proc.) uważa korupcję za duży problem społeczny. Najczęściej występuje ona, zdaniem 75 proc. respondentów, w sferze działania polityków oraz władz lokalnych. Prokuratorzy są tu zgodni z opinią większości (61 proc.) pytanych Polaków, odmiennego zdania są jedynie... badani rok wcześniej posłowie. Ciekawe, że oni wśród najbardziej skorumpowanych grup zawodowych na III miejscu (51 proc.) wymieniają... prokuratorów i sędziów. Prokuratorzy natomiast mają o swoim środowisku bardzo wysokie mniemanie. Tylko 1 proc. z nich uważa, że skorumpowane są także organy ścigania, w tym środowisko prokuratorskie.

Oskarżyciele podzielają ogólne przekonanie społeczne, że głównymi przyczynami korupcji są brak zasad moralnych oraz chęć dorobienia się za wszelką cenę. Silniej niż inni ankietowani wskazują na wagę niejasnych przepisów i luk w prawie, a także na źle działającą administrację.

Na pytanie, czy znają w życiu prywatnym osoby, które dają łapówki, aż 37 proc. odpowiedziało twierdząco.

Zapytani, czy i jak często prokuratorzy w swojej pracy spotykają się z naciskami ze strony osób lub instytucji, aby nie wszczynać śledztwa, umorzyć lub przewlekać postępowanie, w 96 proc. odpowiedzieli przecząco. ■

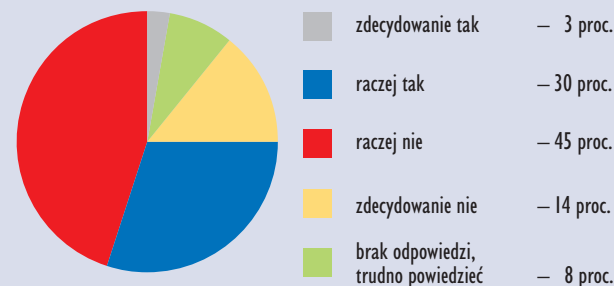
ELŻBIETA SITEK

## Odpowiedzi prokuratorów na pytania:

**Czy prokuratorzy w Polsce mają wystarczające instrumenty prawne, organizacyjne i administracyjne, by zwalczać korupcję?**



**Czy w Polsce istnieje polityczna wola zwalczania korupcji?**





# Co dalej?

Rozmowa  
z LUDWIKIEM  
DORNEM,  
ministrem spraw  
wewnętrznych  
i administracji

**Niektóre media nazwały Pana „krwawym Ludwikiem”.  
Będzie Pan robił czystki w Policji?**

– Nie zamierzam przeprowadzać żadnych czystek. Zwróciłem się jedynie do komendanta głównego Policji generała Marka Bieńkowskiego, aby zdecydowanie korzystał ze swoich uprawnień dyscyplinarnych w stosunku do funkcjonariuszy łamiących prawo. Analizie muszą też być poddane postępowania dyscyplinarne, które zakończyły się rozmyciem winy. To niedopuszczalne nie tylko dla opinii publicznej, ale też dla wszystkich uczciwie pracujących policjantów, aby kary były wymierzane bezwzględnie tylko funkcjonariuszom na niskich szczeblach, a omijały łamiących prawo przełożonych. Szanuję pracę policjantów i nie jestem ich wrogiem. Chcę tylko, by Policja była formacją zdyscyplinowaną. Taka jest prawda o „krwawym Ludwiku”.

**To dlaczego Pan straszy policjantów z rodowodem ze  
Służby Bezpieczeństwa? Przecież są wśród nich ludzie,  
którzy przeszli weryfikację, uczciwie pracowali,**

**zaangażowali się w walkę z przestępcami, robili to  
z narażeniem życia, teraz mają odejść? Czy jest  
to sprawiedliwe?**

– Zaraz, zaraz. W Policji są też tacy funkcjonariusze, którzy nie przeszli weryfikacji, bo wyczuwając wiatry historii, pod koniec PRL, powędrowali do milicji. Ale proszę mi wierzyć, że ja potrafię odróżnić kogoś, kto był zaufanym urzędnikiem ministra Kiszcza, pracował gdzieś w centrali albo ścigał opozycję, od ludzi, którzy w młodym wieku, po studiach, najczęściej z powodów ekonomicznych podjęli pracę na podrzędnych stanowiskach w pionie SB ścigającym przestępstwa gospodarcze, a teraz przez 16 lat uczciwie i lojalnie służyli Rzeczypospolitej w pionie kryminalnym. Minister powołuje zresztą jedynie nieliczną grupę najwyższej kadry kierowniczej w komendzie głównej i w komendach wojewódzkich. Indywidualne decyzje kadrowe wewnątrz Policji to sprawa komendanta głównego i nie zamierzam w nie ingerować. Istnieje jednak coś takiego, jak strategia polityki kadrowej i tu przysługują sobie pewne prawa. Jedną z zasad jest zmiana pokole-

niowa w Policji. Jej ubocznym efektem może być naturalne rozwiązanie problemu starszych wiekiem byłych funkcjonariuszy SB.

#### **Dlaczego na komendanta głównego wybrał Pan Marka Bieńkowskiego, który nie jest policjantem?**

– Chciałem mieć na czele Policji kogoś, kto zna specyfikę służby mundurowej. Przecież generał Bieńkowski z powodzeniem kierował Strażą Graniczną. Później pracował w NIK. Nie ma przeszkód ustawowych, aby cywil był szefem Policji. A skoro tak, to przysługują mu wszystkie uprawnienia centralnego organu administracji państwowej przypisane przez ustawodawcę. Komendant Bieńkowski ma więc wystarczające doświadczenie, a zarazem konieczny dystans, by reformować Policję.

#### **Reformy dotkną uprawnień emerytalnych funkcjonariuszy?**

– Nic nie grozi obecnie zatrudnionym policjantom. Rząd nie ma zamiaru naruszać nabytych przez nich uprawnień emerytalnych. Ewentualne zmiany można byłoby zaprojektować tylko w odniesieniu do osób, które rozpoczną służbę w przyszłości. Ale i tu trzeba się zastanowić, dokładnie wszystko przeanalizować. Żaden policjant, niezależnie od tego, czy jest w służbie od pięciu, czy od dwudziestu lat, nie musi się martwić o swoje uprawnienia emerytalne, bo pozostaną one niezmienione. Wiem, jaki niepokój w szeregach policyjnych wywołują plotki o „grzebaniu w emeryturach”, dlatego jednoznacznie powtarzam: rząd nie zamierza zmieniać obecnie zatrudnionym funkcjonariuszom warunków przejścia na emeryturę. Z jednym wyjątkiem – konsekwencją najcięższych przewinień dyscyplinarnych powinna być utrata prawa do policyjnej emerytury i przejście na system powszechny.

#### **Sporo emocji wśród policjantów budzi bezwzględne traktowanie przez ustawodawcę policjantów, którzy, działając w dobrej wierze, popełnili niezawiniony błąd. Toczą się akurat procesy dotyczące szturmu w Magdalence oraz tragicznego w skutkach pościgu w Poznaniu.**

– No tak, za błędy też przychodzi w życiu płacić, zwłaszcza wtedy, gdy są zawinione. Czy jednak policjant nie powinien mieć prawa do błędu zawodowego, podobnie jak lekarz? Jeżeli wcześniej z należytą starannością ocenił sytuację i obiektywnie nie mógł przewidzieć tragedii, jaka nastąpiła, to nie sądzę, aby musiał być usuwany z Policji. Warto byłoby tak ukształtować ustawę. Ale za każdym razem musi to zostać zbadane. Niepokoi mnie jednak, że w inspektoratach poszczególnych komend brakuje czasami fachowców do wykonania rzetelnej analizy, a postępowania toczą się pod przyjętą z góry tezę.

#### **Wie Pan, że w policyjnym budżecie na przyszły rok jest wielka dziura?**

– Właśnie zleciłem analizę budżetu swoim służbom finansowym. Mój poprzednik, minister Kalisz, przekazując urząd, zapewniał mnie, że wszystko jest lepiej niż w porządku. Ale teraz słyszę, że w istocie przesuwano tylko pieniądze wewnątrz budżetu MSWiA. Zapewniłem już sobie życzliwość premiera na wypadek sytuacji, gdy złeczone przeze mnie analizy, wykażą istotne braki w budżecie.

#### **Czyli powstała szansa na załatwienie dziury?**

– Oczywiście. Na pewno Policja, którą chcemy przecież zmieniać, nie może mieć w przyszłym roku mniejszego budżetu niż obecnie. To byłby absurd. Nie powiedzie się wtedy żadna sanacja.

#### **Komendant Bieńkowski chce przesuwac etaty policyjne z logistyki do pracy liniowej, a w przyszłorocznym budżecie przyznano Policji jedynie 300 etatów cywilnych, średnio jeden na powiat, czyli operacja ucywilnienia zakończy się fiaskiem. Nie będzie bowiem dostatecznie wielu cywilów do zastąpienia mundurowych logistyków.**

– Rząd zgłosi autopoprawkę do budżetu na rok 2006, ale sytuacja jest rzeczywiście poważna, bo musimy dodatkowo uwzględnić ewentualne podwyżki cen paliw. Trzeba zatem zacząć prace nad porządnym budżetem na rok 2007, inaczej niż dotychczas konstruowanym, który uwzględni także plan ucywilnienia logistyki w Policji. Chcę jednak, by już w 2006 roku poszedł wyraźny sygnał – logistykę ucywilniamy.

#### **Czy policjanci będą wówczas mieli szansę na solidną podwyżkę zarobków?**

– Nie chcę szafować obietnicami. Komendant Bieńkowski przedstawił mi już wstępnie pomysł na motywacyjny system płac. Będę go wspierał. To wymaga jednak współpracy także policyjnych organizacji związkowych. Mundurowych i cywilnych, bo przecież cywile w Policji zarabiają gorzej niż funkcjonariusze.

#### **Na koniec doszliśmy do związków zawodowych. We wszystkich organizacjach policyjnych na świecie, także w Polsce, są to wpływowo struktury.**

– Jeżeli wpływają na poprawę relacji pomiędzy przełożonymi i podwładnymi, jeśli sygnalizują nieprawidłowości, interwenują w sprawach socjalnych, bronią krzywdzonych policjantów, zgłaszają opinię przy tworzeniu systemu wynagrodzeń – wszystko jest w porządku. Będą wtedy dla komendanta głównego cennym partnerem. Ale nie wyobrażam sobie, aby wpływy związkowców dotyczyć miały spraw kadrowych.

#### **Dziękuję za rozmowę. ■**

PAWEŁ BIEDZIAK  
zdj. Wojciech Basiński

Ludwik Dorn, ur. 5 czerwca 1954 r. w Warszawie. Socjolog. Absolwent Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego. Od początku lat 70. związany z opozycją antykomunistyczną. Uczestnik niezależnych spotkań I Warszawskiej Drużyny Harcerskiej „Czarna Jedyńka”. Działacz Komitetu Obrony Robotników od jego powstania we wrześniu 1976 r. Od 1977 roku członek redakcji podziemnego miesięcznika „Głos”. Od września 1980 r. członek NSZZ „Solidarność” i KSR „Wolność, Sprawiedliwość, Niepodległość”. Po wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. ścigany listem gończym, uniknął aresztowania. Twórca Centrum Dokumentacji i Analiz i redaktor podziemnego tygodnika „Wiadomości”. Od początku lat 90. członek, a następnie wiceprezes Porozumienia Centrum. W 1991 r. kierownik Zespołu Analiz przy Kancelarii Prezydenta RP Lecha Wałęsy. Jeden ze współzałożycieli Prawa i Sprawiedliwości. Obecnie wiceprezes partii. Poseł na Sejm III i IV kadencji. Od grudnia 2002 r. przewodniczący Klubu Parlamentarnego PiS.

W rankingu tygodnika „Polityka” dwukrotnie uznany za najlepszego posła na Sejm.

## Co to jest Compstat?

(...) Nie chciałem majstrować przy policji. Chciałem ją zrewolucjonizować.

Wraz z Billem Brattonem, moim pierwszym komisarzem policji, i Jackiem Maple, pierwszym zastępcą komendanta NYPD, chciałem podważyć każde założenie dotyczące działalności policji w mieście, na stwierdzenie „to jest zrobione nie tak”, zadać pytanie „dlaczego nie?”. Rozpoczęliśmy od utworzenia z około pięciuset ludzi dwunastu zespołów. Każdy z nich miał rozważyć działalność sił policyjnych bez żadnych założeń wstępnych. Wprowadziliśmy w życie ogromną większość tych pomysłów, od porzucenia starych, kosmatych mundurów w bładym, niebieskoszarym kolorze, aż po wdrożenie bardziej uczciwych systemów oceny jakości pracy, opartych na osiągniętych wynikach. Sam fakt, że działaliśmy na podstawie sugestii ludzi pracujących w policji, był dla wszystkich sygnałem, że nie jest to standard.

Centralnym elementem naszych wysiłków był proces nazwany Compstat. Składał się on z dwóch, nigdy wcześniej nie stosowanych, technik. Przede wszystkim zbieraliśmy informacje o przestępczości, które były codziennie analizowane, by ustalić istniejące schematy i potencjalne problemy, zanim zdołają się rozprzestrzenić. Podczas spotkań Compstat korzystaliśmy z tych danych, by w każdej dzielnicowej komendzie dolewać oliwy do ognia. W dużej sali zbieraliśmy jednorazowo około stu policjantów, od dowódców po szeregowych, oraz inne osoby z wymiaru sprawiedliwości, podczas takiego spotkania omawiano szczegółowo dane statystyczne dotyczące tej komendy policji.

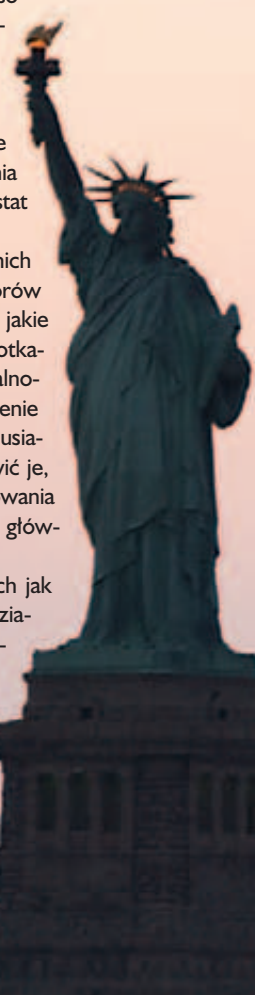
Następnie staraliśmy się ustalić, kto przyjął ideę odpowiedzialności, a kto tego nie zrobił. Czasami instytucje biurokratyczne opierają się zmianom, gdyż sądzą, że nie da się zawrócić wielkiego okrętu, ale nawet największą organizację tworzą ludzie i albo zaakceptowali Compstat, albo zostali poproszeni o poszukanie sobie innej pracy. W tak silnym środowisku związków zawodowych, jak NYPD istnieje możliwość dokonania zmian. Każdy powyżej stopnia kapitana – zastępca inspektora, inspektor, asystent komendanta, zastępca komendanta, szef biura i szef wydziału – może zostać zdegradowany, co jest nie tylko ciosem w morale danej osoby, ale także równoznaczne z obcięciem pensji. A osoby będące poniżej szczebla dowodzenia można przesunąć – policjant mieszkający w Westchester może zostać zatrudniony w komendzie na Staten Island. Każdy z dowódców, który nie miał serca do nowego systemu, otrzymał jasny sygnał, że czeka go degradacja lub przejście na emeryturę. Ci, którzy uświadomili sobie, że Compstat nie tylko poprawi sytuację w mieście, ale sprawi, że ich praca będzie bardziej satysfakcjonująca, zostali awansowani i powierzono im funkcje przywódcze. (...)

Wskazanie na nieskuteczność działania mogło umożliwić danemu komendantowi prośbę o pomoc, być może nie podnosił on tej kwestii i nikt nie wiedział, że potrzebuje wsparcia. Osądzenie, jak głęboko dany komendant zaakceptował swoją odpowiedzialność, mówiło jego szefom wiele o tym, jak bardzo oddany jest zasadzie odpowiedzialności. Było także dużo możliwości rozdawania pochwał i wyrazów uznania za wyjątkową odwagę bądź intuicję. Jedną z zalet systemu Compstat stanowiło to, że komendanci dysponowali obiektywnym dowodem swojej dobrej pracy.

Spotkania te przypominały mi sprawy apelacyjne – stawianie ludzi na środku i wymaganie od nich odpowiedzi. Pomyślcie o sokratycznych wymianach myśli w *The Paper Chase*, ale zamiast profesorów szkół prawniczych Ivy League wstawcie niektóre z najbarwniejszych osobistości Nowego Jorku, jakie można sobie wyobrazić. Ponadto spotkania Compstat nie były śledztwami lub sądami, ani też spotkaniami przyjacielskimi. Dotyczyły natomiast – na ile było to możliwe – planowania i odpowiedzialności. Oczywiście oczekiwaliśmy, że ktoś, kogo dotyczyły złowróżbne dane, przedstawi wyjaśnienie i plan poprawy, ale każda z osób, zdając sobie sprawę, że stanie przed przełożonymi i będzie musiała bronić wyników swojej pracy, starała się zazwyczaj robić wszystko, co możliwe, by poprawić je, **zanim** staną się dla niego problemem. Sama tego świadomość dawała motywację do podejmowania nowych strategii postępowania. W pewnym sensie więc Compstat realizował jedną ze swych głównych funkcji, zanim jeszcze komendanci poszczególnych dzielnic zaczęli pracę.

Zasadniczy powód tych spotkań to burza mózgów. Dowódcy określonych jednostek, takich jak Urząd ds. Narkotyków czy specjalne tajne oddziały, byli na miejscu i mogli dzielić się techniką działania, a inni policjanci przekazywali dane wywiadowcze zebrane na własnym terenie, które mogły pomóc innym w pracy. (...)

Nawet po ośmiu latach byłem pod wrażeniem, jak skuteczne mogą być spotkania programu Compstat. Stały się one najcenniejszym klejnotem mojej administracji na drodze ku odpowiedzialności, chociaż przeciwstawiało im się wiele osób, które nie chciały, aby efekty ich pracy były mierzone. Przed wprowadzeniem Compstat każdy podejrzewany o kiepskie wyniki mógł po prostu wzruszyć ramionami i powiedzieć: „Co masz zamiar zrobić, tym miastem nie da się rządzić”. Wówczas nie było odpowiedzialności. Wraz z systemem, który dowodził, że można osiągać dobre rezultaty, tego typu wymówka odpadała. Compstat naprawdę był kulturowym szokiem. (...)





## Teoria „wybitych szyb”

(...) Wyniki eksperymentu z patrolami pieszymi z Newark opublikowano w 1981 roku. Na ich podstawie, a także własnych badań, Kelling i James Q. Wilson, wówczas wykładowca problematyki policyjnej na Uniwersytecie Harvarda, opublikowali w piśmie „Atlantic” artykuł, w którym podkreślali znaczenie działań policyjnych skierowanych przeciw naruszaniu porządku. Tekst ten stał się powszechnie znany pod tytułem *Wybite szyby*. Autorzy za pomocą idei „wybitych szyb” opisywali związek pomiędzy naruszaniem ładu a przestępczością: „Jeżeli przez dłuższy czas nikt nie wprawi wybitej szyby w oknie, wkrótce w budynku wybite zostaną także wszystkie pozostałe szyby, to znaczy, że nikogo stan budynku nie interesuje i że można bez obaw o konsekwencje niszczyć go dalej”. Kelling i Wilson posłużyli się konkretnym przykładem: stabilna dzielnica, której mieszkańcy dbali zawsze o domy, mieli oko na dzieci własne i sąsiadów, a także na niepowołanych gości, może się w ciągu zaledwie kilku lat czy nawet miesięcy zmienić w niegościnną i groźną dżunglę. Domy będą stały opuszczone, ogrody zarosną chwastem, tu i ówdzie pojawią się powybijane szyby w oknach. Rodzice nie będą już upominali niegrzecznych dzieci, a te staną się jeszcze bardziej niesforne. Dotychczasowi mieszkańcy wyprowadzą się, a ich miejsce zajmą dzicy lokatorzy, przed sklepem na rogu zaczną się gromadzić grupki nastolatków, którzy nie zechcą się usunąć mimo prośb właściciela. Rozpoczną się bijatyki, a przed spożywczym bibli „stojaków”, wszędzie będzie coraz więcej śmieci. Potem zamroczony pijak padnie na chodniku i prześpi się tak do rana, do przechodniów jak rzepy przyczepią się „sępiciele”.

Można więc wysnuć wnioski, że panoszące się w danej okolicy zjawiska naruszania porządku są dla obywateli znakiem, że rejon nie jest bezpieczny. Pełni obaw i rozważni zaczną tych dzielnic unikać, zarzucą dotychczasowe nawyki i przyzwyczajenia. Kiedy zabraknie ludzi w sensie fizycznym, zniszczeniu ulegnie mechanizm nadzoru jednych nad drugimi, co w rezultacie doprowadzi do zupełnego rozkładu systemu kontroli społecznej, któremu będzie towarzyszyła ciągła atomizacja społeczeństwa. W końcu zaś w dzielnicy, w której unicestwione zostanie życie miejskie i przestaną normalnie funkcjonować stosunki społeczne, rozwinie się przestępczość. (...)

W tym okresie pojawiły się najróżniejsze reakcje na artykuł o „wybitych szybach”. Dla wielu obywateli przedstawione w nim tezy stanowiły potwierdzenie ich własnych poglądów na temat problemów społeczności lokalnych, sposób postawienia sprawy przez autorów odzwierciedlał także osobiste doświadczenia wielu ludzi. Bez wątpienia tekst ten stał się wyrazem dotąd skrywanego, a zarazem coraz silniejszego pragnienia, aby władze uporały się wreszcie z problemem naruszania porządku w miejscach publicznych. Lektura uświadomiła również wielu policjantom, jak ważny jest to problem dla obywateli, dała im także okazję weryfikacji własnych poglądów na ten temat. Były szef chicagowskiej policji, pracujący obecnie jako szef policji miasta Charlotte, Denis Nowicki podsumował *Wybite szyby* w sposób następujący: „Oczywiście wiem, że jeżeli skończymy z wymuszaniem drobnych sum w metrze przez dzieci, to zapobiegniemy także rabunkom. Te dzieciaki wiedzą, że kiedy zaczynają prosić i domagać się od pasażerów pieniędzy, ci są bardzo wystraszeni. Następnym krokiem młodocianych przestępców będzie po prostu odbieranie bezbronnym ludziom portfeli”.

„Wybite szyby” znowu spowodowały otwarcie puszkii Pandory, do czego wcześniej organy ścigania nie dopuszczały w przekonaniu, że podejmowanie działań przeciw naruszeniu porządku nie przyniesie wyników i będzie się wiązało z dużym ryzykiem. Teraz zaś wśród osób pracujących w wymiarze sprawiedliwości, policjantów i prawników (szczególnie zajmujących się ochroną praw jednostki) podniosły się głosy podważające dokonania lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Dotąd w policji dominowało przekonanie, że jest ona czynnikiem nadzorującym i egzekwującym przestrzeganie prawa, a jej celem jest niedopuszczanie do poważnego naruszania prawa oraz prowadzenie śledztw przeciwko sprawcom przestępstw, zatrzymywanie ich i przekazywanie machinie sprawiedliwości. Dbałość o przestrzeganie porządku nie należała do kanonu działań policji, nie zdawano sobie sprawy z wpływu tych zjawisk na wzrost poczucia strachu i rozwój przestępczości. Większość policjantów była zdania, że jeśli mają skutecznie reagować na przypadki poważnego naruszania porządku prawnego, to nie mogą sobie zaprzętać głowy drobiazgami. W opinii libertarian z kolei wysiłki mające na celu walkę z naruszaniem porządku w niedopuszczalny sposób sprzeciwiałyby się konstytucyjnym gwarancjom podstawowych praw i swobód jednostki, która nie dopuściła się przecież aktu stricte kryminalnego. Obrońcy psychicznie i nerwowo chorych, bezdomnych i mniejszości, demonstrowali więc swoje oburzenie wobec działań, które postrzegali jako godzące w interes osób ubogich i niepełnosprawnych. (...)

# Cywil 01



Rozmowa  
z MARKIEM  
BIEŃKOWSKIM,  
komendantem  
głównym  
Policji

## Cywil komendantem głównym Policji?

– Dlaczego nie. Ustawa o Policji na to pozwala. Rozporządzenie o kwalifikacjach i wymaganiach odnosi się zaś wyłącznie do policjantów. A poza tym jestem cywilem z przeszłością w Straży Granicznej, czyli organizacji o charakterze policyjnym. Komendant Policji w Nowym Jorku też jest cywilem.

## To prawda, ale pracował wcześniej w Policji, od podstawowych stanowisk poczynając. Pan natomiast nie miał okazji poznać Policji.

– Ależ znam ją. Byłem komendantem Straży Granicznej i ściśle współpracowałem z Policją, najpierw w dawnym województwie szczecińskim, a potem w całym kraju. To była codzienna, robocza współpraca, także operacyjna. Przecież moi ludzie przechwycili największy w historii polskich organów ścigania transport narkotyków – blisko 9 ton haszyszu.

## Nie czuje się Pan jednak intruzem w Policji, człowiekiem do wykonania zadań politycznych?

– Nie. Policja nie jest ani pisowska, ani eseldowska, ani platformerska. To formacja apolityczna. I ja nie zamierzam jej upolitycznić. Nie jestem członkiem żadnej partii. Jestem człowiekiem służby. W swoim ostatnim wywiadzie, opublikowanym już po śmierci, Marek Pupała mówił, że Policji nie zreformują policjanci, że trzeba to zrobić z zewnątrz. Spróbujmy więc. Nie walczę o stopnie, o zaszczyty, uprawnienia dla siebie. Chcę zmieniać tę formację tak, by mogła więcej osób skierować do pracy na ulicy i tym samym lepiej służyć ludziom.

## A konkretnie?

– Odbiurokratyzować, oddać śledztwa prokuraturze, konwoje Służbie Więziennej, przestać zdążyć jednostki terenowe sprawozdawczością, dalej upraszczać procedurę karną, ucywilniać logistykę i zatrudnić wreszcie 103 tysiące funkcjonariuszy, tak jak jest zapisane w ustawie budżetowej, a nie 98–100 tysięcy, jak to jest dzisiaj.

## A skąd Pan weźmie pieniądze na odprawy?

– No właśnie. Tu jest pies pogrzebany. Nie wolno zgadzać się na wirtualny budżet. Niby powinno

być 103 tysiące policjantów, ale nigdy tylu nie ma, bo z wakatów finansowane są odprawy dla odchodzących na emeryturę albo wydatki rzeczowe – na paliwo, energię, codzienne funkcjonowanie. Przecież to fikcja. Jeśli chcemy mieć bezpieczny kraj, to musimy wreszcie zapewnić realny budżet dla Policji. Myślę tu także o godziwych płacach dla policjantów i pracowników cywilnych.

## To obietniczki?

– Nie podjąłbym się tej misji, gdybym myślał o obietnicach bez pokrycia. Zbudujemy prawdziwie motywacyjny system płac i zawalczmy w Sejmie o finansowanie Policji na podstawie stałego wskaźnika PKB, podobnie jak ma wojsko. Przystaniemy się wtedy miotać od ściany do ściany.

## Ale najpierw rewolucja kadrowa?

– Nic podobnego. Raczej normalna wymiana pokoleniowa. Zawsze poprzedzona namysłem przełożonych. Każdy z komendantów dobierał sobie najbliższych współpracowników, rozumiem, że i ja mam do tego prawo oraz że prawo takie mają też osoby, którym powierzę jakiś zakres odpowiedzialności. Przy obsadzaniu stanowisk decydować będą jednak wyłącznie kryteria merytoryczne.

## Czego Pan będzie oczekiwał od swoich współpracowników?

– Rozwiązywania problemów. Kreatywności. A w konsekwencji oczywiście skutecznego zapobiegania przestępczości. Już dzisiaj jednak przestrzegam przed sztuczkami statystycznymi. Fikcyjne poprawianie wyników mnie nie interesuje, dlatego nie chciałbym widzieć „świetnych” wyników na koniec roku, kosztem przerzucenia spraw, które można zakończyć, na pierwsze miesiące następnego roku. Poleciłem już mojemu inspektoratowi trzymać rękę na pulsie. Cenił będę natomiast wszystkich, którzy uczciwie zmniejszają przestępczość. Jej redukcja – przy równoczesnym obniżeniu ciemnej liczby przestępstw oraz wzroście poczucia bezpieczeństwa – to dopiero daje rzeczywisty obraz stanu zagrożenia.

## Grozi Pan palcem komendantom?

– Nic podobnego. Ale na komendantów pracują zwykli policjanci. Jestem dumny z tego, że zostaną przełożonym wszystkich funkcjonariuszy – inspektorów, komisarzy, aspirantów, sierżantów i posterunkowych. No i oczywiście pracowników cywilnych. Polacy bardzo ufają swojej Policji, to budzi mój szacunek i respekt. ■

Rozmawiał PAWEŁ BIEDZIAK  
zdj. Wojciech Basiński

Marek Bieńkowski, lat 46, z wykształcenia prawnik (ATK w Warszawie), działacz związkowy; od 1993 r. komendant pomorskiego oddziału SG w Szczecinie (walka z przemytnikami ludzi i narkotyków, m.in. przejście blisko 10 ton haszyszu); od 1996 r. zastępca komendanta głównego SG, od 1997 r. do 2001 r. komendant główny SG (tworzenie w SG struktur wymaganych przez UE, walka z korupcją w szeregach SG), następnie od 2002 r. do września 2005 r. doradca w centrali NIK. Żona informatyk, córka studentka 3. roku socjologii, hobby wędrówki po górach.

Całość wywiadu opublikujemy w następnym numerze.

**REDAKCJA MIESIĘCZNIKA POLICJA 997**

oraz

**OLYMPUS POLSKA**

ogłaszają

**ogólnopolski KONKURS fotograficzny****dla policjantów i pracowników Policji  
pod hasłem „Policja w obiektywie”****POLICJA  
997****OLYMPUS**[www.olympus.pl](http://www.olympus.pl)

Na konkurs należy nadsyłać zdjęcia dokumentujące pracę policjantów. Wymowa zdjęć może być różnorodna – sytuacje poważne lub wesołe, policjanci w pracy, podczas odpoczynku itd. Fotografie oceniane będą ze szczególnym uwzględnieniem jakości oraz oryginalnego przedstawienia tematu.

**Nagrodami w konkursie są:****I miejsce – aparat cyfrowy Olympus C-70 Zoom**

7,1 miliona pikseli, 5-krotny zoom optyczny,  
duży ekran LCD Sunshine

**II miejsce – dyktafon cyfrowy VN-960P**

ponad 16 godzin nagrywania,  
szybki interfejs USB,  
możliwość zapisania do 100 plików  
w każdym z 4 folderów tematycznych

**III miejsce – dyktafon cyfrowy VN-480PC**

ponad 8 godzin nagrywania,  
szybki interfejs USB,  
4 foldery do zarządzania plikami



Zdjęcia prosimy nadsyłać na papierze fotograficznym (najmniejszy format 15 x 20 cm). Jedna osoba może zgłosić do konkursu maksymalnie trzy zdjęcia, na odwrocie podpisane tylko godłem autora. Do zdjęć należy dołączyć wypełnioną kartę zgłoszeniową w zaklejonej kopercie również podpisanej godłem autora (karta do pobrania ze strony internetowej [www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl)).

Prace należy nadsyłać **do 15 listopada 2005 roku** pod adresem: Redakcja miesięcznika POLICJA 997, ul. Domaniewska 36/38, 02-514 Warszawa, z dopiskiem „Policja w obiektywie”. Decyduje data stempla pocztowego.

Komisja konkursowa wyłoni zwycięzców I, II i III miejsca. Uroczyste wręczenie nagród nastąpi 21 listopada 2005 roku o godzinie 13 w siedzibie redakcji w obecności przedstawicieli firmy Olympus Polska. Nazwiska zwycięzców i nagrodzone zdjęcia ukażą się w grudniowym wydaniu miesięcznika POLICJA 997.

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo prezentacji nadesłanych prac oraz ich nieodpłatnego, wielokrotnego wykorzystywania w publikacjach miesięcznika POLICJA 997, na nośnikach elektronicznych i w Internecie. Osoby nadsyłające swoje zgłoszenia wyrażają zgodę na pozostawienie nadesłanych na konkurs prac w archiwum redakcji.

**SERDECZNIE ZAPRASZAMY!**



# Smak walki

Rozmowa  
z komisarzem  
**RAYMONDEM W.  
KELLYM,**  
szefem  
nowojorskiej policji

**Policji w Nowym Jorku od 12 lat udaje się systematycznie ograniczać przestępczość. Pisano już o tym w Polsce wiele razy, ale po raz pierwszy mamy szansę zapytać bezpośrednio szefa nowojorskich policjantów: Jak to się robi?**

– Hmm. Nie do pomyślenia byłoby dla mnie, abyśmy z góry założyli, że gdzieś w mieście występują zagrożenia i my sobie z nimi nie poradzimy. Otóż najważniejsza jest mentalność kadry kierowniczej oraz wszystkich zatrudnionych. Ich przekonanie o tym, że musimy sobie dać radę i rozwiązać problem. Mamy narzędzie, dzięki któremu można dokładnie zdefiniować zagrożenie, dobrać właściwe środki zaradcze i wyegzekwować ich zastosowanie. Oczywiście mówię tu o sposobie zarządzania, który nazywa się Compstat.

**Jest już znany na całym świecie, ale z jego stosowaniem poza Nowym Jorkiem różnie bywa. Są miasta, które próbowały Was naśladować i niewiele z tego wyszło.**

– Dlatego powiedziałem, że najważniejsza jest determinacja. My chcemy w walce z przestępczością zwyciężać. Jeśli w jakimś rejonie nasila się działalność przestępców, to organizujemy uderzenie operacyjne. Ściągamy duże siły – nawet kadetów ze szkoły – i działamy tak długo, aż stanie się tam bezpieczniej. Nie można pozwolić, aby przestępcy wzięli we władanie jakąś ulicę, park, kamienicę, dworzec. Nasycamy więc teren policjantami i przywracamy w tym miejscu ład. Pracują wszystkie służby, nie tylko prewencyjne. Łapiemy poszukiwanych, na gorącym uczynku zgarniamy

popelniających przestępstwa. Odzyskujemy miasto dla mieszkańców.

### **Brzmi to jak strategia wojenna...**

– Tak. Bo to nie przelewki. W każdej aglomeracji są przecież miejsca, gdzie przestępcy śmieją sobie poczynają. My zaprowadzamy tam porządek. Mamy bardzo dobre zespoły agresywnie zwalczające gangi. Ale otrzymują one pomoc ze strony sekcji poszukiwań, detektywów z lokalnych komisariatów oraz policjantów z prewencji. Po zmasowanym, konsekwentnie realizowanym uderzeniu operacyjnym przestępczość spada w zaatakowanym rejonie o 30–40 proc. Uzdrawiając część miejskiego organizmu, przysparzamy zdrowia całej metropolii. Nie bez znaczenia są tu nowoczesne technologie wspierające policjantów.

### **Bazy informatyczne?**

– Tak. Właśnie niedawno uruchomiliśmy jedną z nich. Analitycy zatrudnieni w centrum informatycznym wspierają policjantów z grup dochodzeniowo-śledczych od razu, na miejscu zbrodni. Ich wypowiedzi są ważne zwłaszcza w pierwszych godzinach śledztwa, kiedy istnieje największa szansa ujęcia sprawcy. Bazy danych są w większości organizacji policyjnych, ale problemem jest zazwyczaj wykorzystanie zawartych w nich informacji.

### **Determinacja, dobre zarządzanie, uderzenia operacyjne, wsparcie policjantów przez analityków kryminalnych. Co jeszcze przyczynia się do redukcji przestępczości?**

– Ludzie. Dobrzy ludzie. Podnieśliśmy wysoko próg dla kandydatów do policji. W zasadzie przyjmujemy osoby z wyższym wykształceniem, w ostateczności te, które mają przynajmniej rozpoczęte studia licencjackie.

Równocześnie staramy się pozyskać do służby świetnych menedżerów. Część z nich przychodzi do nas z dużych firm prywatnych lub agencji rządowych, często na cywilne etaty. Większość ma jakąś policyjną przeszłość, ale ważne jest to, że potrafią nowocześnie zarządzać.

W ostatnich latach zatrudniliśmy też wielu specjalistów ze znajomością języków obcych. Obecnie w NYPD służy 460 certyfikowanych lingwistów. Jedni mówią w językach europejskich, drudzy w arabskich, jeszcze inni znają wietnamski, koreański oraz dialekty chińskie. Pracują pod przykryciem albo w specjalnych sekcjach antyterrorystycznych, niektórzy zaś pomagają detektywom w przesłuchaniach.

Powtórzę raz jeszcze: Zasadnicze znaczenie w walce z przestępczością mają ludzie, ich charakter i determinacja w wykonywaniu zadań. Dobremu zarządzaniu policją pomagają też przejrzysta, hierarchiczna struktura. Każdy zna swoje miejsce i wie, co ma robić.

### **Zagrożenie terroryzmem spowodowało, że policja nowojorska musiała ulec przeobrażeniu. Czy nie obawiał się Pan, że może to sprzyjać pospolitym przestępcom?**

– Wiele osób wyrażało takie zastrzeżenia. Po tragedii 11 września 2001 r. musieliśmy oddelegować do zadań antyterrorystycznych ponad 1000 funkcjonariuszy. Równocześnie problemy budżetowe, jakie przeżywało

**Raymond W. Kelly** – weteran wojny wietnamskiej, pracę w policji miasta Nowy Jork zaczął ponad trzydzieści lat temu. Przeszedł wszystkie szczeble kariery zawodowej. W latach 1992–1994 po raz pierwszy zajmował stanowisko szefa policji nowojorskiej.

Do 2002 roku pracował m.in. w rządzie federalnym, pełniąc funkcje szefa amerykańskich służb celnych oraz podsekretarza stanu w Departamencie Skarbu USA odpowiedzialnego za działania organów ścigania, m.in. US Secret Service, Bureau of Alcohol, Tobacco and Firearms (ATF) oraz służby celne.

W początkach 2002 roku po raz drugi objął stanowisko szefa policji miasta Nowy Jork. Dotychczas żaden z jego poprzedników nie piastował tego urzędu dwukrotnie.

miasto, spowodowały redukcję etatów policyjnych. W ostatnich latach ubyło 4000 policjantów.

Walcząc z terroryzmem, sięgnęliśmy po klasyczne, choć nieco zmodyfikowane, środki. Otóż w różnych rejonach Nowego Jorku wystawiamy codziennie blisko 100 posterunków pieszych. Policjanci w hełmach, kamizelkach kuloodpornych, z bronią automatyczną w rękę przemierzają się po całym mieście, tworząc tymczasowe posterunki w najbardziej uczęszczanych przez mieszkańców miejscach, czyli tam, gdzie mogliby zaatakować terroryści.

### **Potencjalni zamachowcy muszą więc liczyć się z obecnością policjantów?**

– Tak. Ale te piesze patrole odstraszą również pospolitych przestępców i w efekcie przyczyniają się do spadku przestępczości.

Nie zaniedbujemy też spotkań z mieszkańcami. Odwiedzamy między innymi firmy, które terroryści mogliby wykorzystać do zamachu, np. wypożyczalnie ciężarówek, oraz zagrożone atakiem obiekty sportowe. Rozmawiamy, słuchamy uwag ludzi tam zatrudnionych na temat pracy policjantów, przekazujemy nasze instrukcje. Dialog z mieszkańcami to bardzo ważny element pracy NYPD. W tym mieście mieszka milion osób różnych kultur i narodowości, a my mamy być dla nich wszystkich godni zaufania.

Zbudowaliśmy niemal od podstaw struktury antyterrorystyczne, umieściliśmy naszych oficerów łącznikowych w kilkunastu miejscach na całym świecie. Jesteśmy jedyną policją miejską, która musi tak wiele inwestować w zapobieganie aktom terroryzmu. A równocześnie ograniczamy wciąż przestępczość pospolitą. To ciężka praca.

### **Obecność policjantów na ulicy oraz spotkania z nowojorkami raz jeszcze okazały się najlepszą bronią do walki zarówno z terrorystami, jak i z przestępcami.**

– Nie ma lepszego sposobu na popsucie szyków przestępcom i terrorystom. Poza tym przebywanie umundurowanych funkcjonariuszy w miejscach publicznych zwiększa poczucie bezpieczeństwa mieszkańców i turystów. Jest to dla nas spore wyzwanie, bo ostatnio nie tylko spadła nam liczba etatów, ale też sporo osób – ponad 3000 rocznie – odchodzi na emeryturę. Nowi szkolą się, uczą. Zanim w pełni będą samodzielni, upłynie trochę czasu. No, ale przeszkody są po to, aby je pokonywać. ■

Rozmawiał **RAFAL WASIAK**  
zdj. autor

# Gdy policjant się myli...

29 kwietnia 2004 roku w Poznaniu policjanci zastrzelili 19-letniego Łukasza Targosza i postrzelili 19-letniego Dawida Lisa. Funkcjonariusze byli przekonani, że ścigają niebezpiecznego przestępcę. 22 lipca 2005 roku na stacji metra w Londynie brytyjscy policjanci zastrzelili 27-letniego Brazylijczyka Charlesa Menezesa. Byli przekonani, że mają do czynienia z terrorystą samobójcą.

**O**bydwie tragedie są wynikiem zbiegu niekorzystnych okoliczności i jeśli można mówić o błędzie policjantów, to z całą pewnością nie był on zawiniony.

## POZNAŃ – NIEDOKŁADNE ROZPOZNANIE?

Kiedy policjanci z zespołu poszukiwań celowych wydziału kryminalnego poznańskiej KWP namierzili ściganego listem gończym Sebastiana Sz., podejrzanego m.in. o napady z bronią i usiłowanie zabójstwa, działali z dużą ostrożnością. Kilka dni obserwowali budynek, w którym przestępca wynajmował mieszkanie. Ustalili, że posiada broń i materiały wybuchowe. Poznali jego zwyczaje, np. ten, że porusza się po mieście wożony samochodem przez kolegów, leżąc na podłodze między siedzeniami. Informacje, z kilku źródeł, były na tyle wiarygodne, że na ich podstawie prokurator wydał nakaz przeszukania. Później inny zarzucił w akcie oskarżenia, że obserwacja była niedokładna, a ustalenia nieprecyzyjne (Sebastian Sz. został zatrzymany w dzień po tragicznej pomyłce. W zajmowanym przez niego lokalu znaleziono cały arsenał broni).

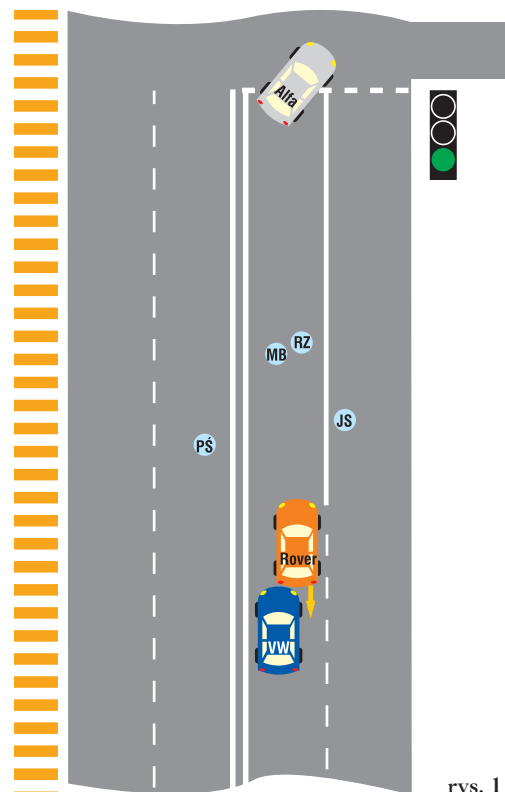
## LONDYN – NIEDOKŁADNE ROZPOZNANIE?

21 lipca 2005 roku terroryści próbowali dokonać zamachów w środkach komunikacji miejskiej. Ponieważ było to dwa tygodnie po wybuchu bomby w metrze, gdzie zginęło 56 osób, policja skoncentrowała wszystkie siły na odnalezieniu sprawców. Już po kilku godzinach ustalono, że w jednym z bloków prawdopodobnie ukrywa się mężczyzna podobny do zamachowca. Przez całą noc policjanci obserwowali jego mieszkanie. Kiedy o 9.30 wyszedł z niego domniemany terrorysta, funkcjonariusze ruszyli za nim.

Później media zarzuciły policji, że rozpoznanie przeprowadziła niedokładnie i rozpoczęła śledzenie mężczyzny bez upewnienia się, czy to faktycznie poszukiwany.

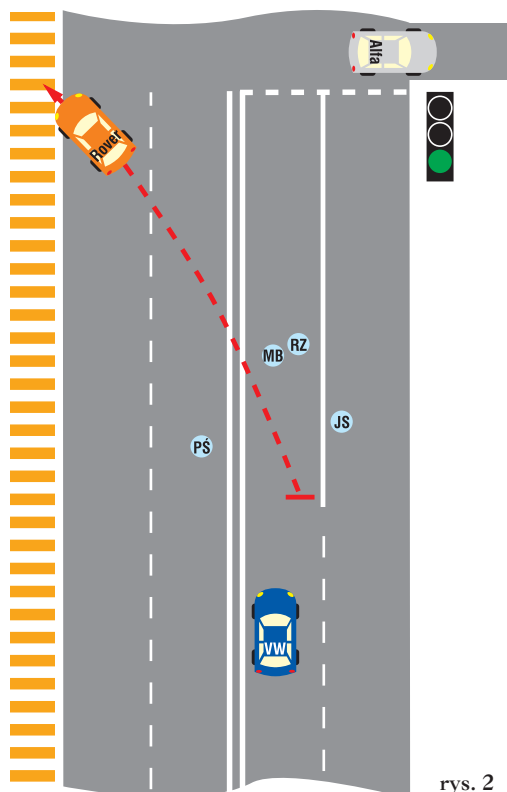
## POZNAŃ – DWIE WERSJE ZDARZENIA

Obserwując blok, w którym przebywał Sebastian Sz., policjanci zobaczyli, że przed wejście podjechał samochód marki Rover. Chwilę później w mieszkaniu zgasło światło. Z budynku wyszedł mężczyzna podobny do poszukiwanego. Funkcjonariusze przeka-



rys. 1

zali tę informację kierującemu akcją. Tymczasem śledzony wsiadł do samochodu i odjechał. Wiadomo już było, że pozostali policjanci nie zdążą dotrzeć, aby zatrzymać przestępcę. Funkcjonariusze postanowili zatem nie tracić go z oczu. Nie mieli auta, dlatego poprosili o pomoc znajomego – dopuszcza to w przypadkach szczególnie ważnych ustawa o Policji. Wraz z kierowcą cywilem ruszyli za oddalającym się samochodem. W przekonaniu, że jedzie nim Sebastian Sz., upewniło ich zachowanie kierowcy, który co chwila odwracał głowę i rozmawiał z kimś, kogo nie było widać, kto prawdopodobnie leżał na tylnym siedzeniu lub podłodze, co, jak wiadomo, było zwyczajem poszukiwanego przestępcy. Rover jechał bardzo szybko. Wydawało się, że zaczyna uciekać. Przed skrzyżowaniem funkcjonariusze wyprzedzili go. Obydwa samochody stanęły na czerwonym świetle. Dogonił je nieoznakowany policyjny golf. Policjantów było już czterech, uznali więc, że to właściwy moment, by zacząć akcję. Funkcjonariusze wyskoczyli z pojazdów. Od tego momentu istnieją dwie wersje zdarzenia. Według jednych świadków policjanci pokazali ściganemu kierowcy legitymacje, krzykząc „Policja!”. Zatrzymywany kierowca gwałtownie cofnął. Uderzył w stojącego za nim golfa (rys. 1). Wrzucił jedynekę i ruszył wprost na funkcjonariuszy znajdujących się przed maską rovera (rys. 2). **Policjanci mieli ułamek sekundy na decyzję: strzelać, czy pozwolić się zabić niebezpiecznemu – jak wtedy uważali – przestępcy?** Wszyscy czterej oddali łącznie w kierunku samochodu 39 strzałów. Inni świad-



rys. 2

kowie twierdzą jednak, że broń została użyta bez ostrzeżenia i jakiegokolwiek zagrożenia dla życia funkcjonariuszy, a wszystko wyglądało jak bandycki napad.

### LONDYN – DWIE WERSJE ZDARZENIA

Brytyjscy policjanci śledzili człowieka, który wyszedł z obserwowanego budynku. Autobusem dojechał do stacji metra. I, podobnie jak w sprawie poznańskiej, od tego momentu występują dwie wersje zdarzenia: jedna – utrzymywana przez policję i druga – przez niektórych świadków. Funkcjonariusze twierdzą, że podejrzany mężczyzna był ubrany w grubą kurtkę, mimo ciepłego dnia, co mogło wskazywać, że ukrywa pod nią ładunek wybuchowy. Świadkowie mówią jednak, że miał na sobie cienką wiatrówkę. Według policji, gdy Menezes wszedł do metra, to przeskoczył barierki i zaczął biec, zupełnie jakby uciekał przed pościgiem. Według świadków zaś szedł spokojnie, wziął po drodze gazetę, a biec zaczął dopiero, kiedy pociąg wjechał na peron. Jedni obserwatorzy zdarzenia mówią, że funkcjonariusze ubrani po cywilnemu otoczyli Menezesa, wołając „Policja!”, inni okrzyku „Policja!” nie słyszeli, a wszystko, ich zdaniem, wyglądało tak, jakby na Brazylijczyka napadli uzbrojeni bandyci.

Policjanci twierdzą, że mieli ułamek sekundy na decyzję: strzelać, czy ryzykować, że jest to terrorysta samobójca? Wyciągnęli broń. Mężczyzna został trafiony w głowę siedem razy. Postąpili zgodnie z zasadą przyjętą w walce z terroryzmem – „strzelać, żeby zabić”.

### POZNAŃ – POLICJANTOM ODEBRANO BRONĀ

Funkcjonariusze, dowiedziawszy się, że ich ofiarami są dwaj młodzi ludzie: Łukasz Targosz, który zginął na miejscu, i jego kolega Dawid Lis, który został ciężko ranny, doznali szoku. Korzystali z pomocy psychia-

try i psychologa. Przesłuchano ich, a broń zabezpieczono do badań.

### LONDYN – POLICJANTOM ODEBRANO BRONĀ

Bardzo szybko okazało się, że zastrzelony na stacji metra to niewinny człowiek, brazylijski imigrant, 27-letni elektryk, Jean Charles Menezes. Londyńska policja przeżyła szok, była to największa w jej historii wpadka. Funkcjonariuszom odebrano broń, przesłuchano ich i wysłano na urlop.

### POZNAŃ – ZAWIESZENI I OSKARŻENI

Czterech policjantów decyzją prokuratora zawieszono w czynnościach służbowych. Odwołali się do sądu, który uwzględnił ich zażalenie i przywrócił do pracy, by po dwóch tygodniach ponownie zawiesić. W tym czasie otrzymywali tylko połowę wynagrodzenia.

Sprawę badała specjalna wewnętrzna komisja, powołana przez komendanta wojewódzkiego, złożona z ekspertów z zakresu prewencji i ruchu drogowego.

„Z przedstawionych materiałów wynika, że (...) wymienieni policjanci podjęli czynności służbowe zmierzające do ustalenia tożsamości osób znajdujących się w samochodzie marki Rover. Podstawą faktyczną do podjęcia czynności było uzasadnione podejrzenie, że w pojeździe tym może znajdować się poszukiwany na podstawie listu gończego Sebastian Sz. (...) Pomimo ewidentnych elementów identyfikujących policjantów oraz polecenia opuszczenia pojazdu, kierujący podjął niebudzącą wątpliwości próbę ucieczki, taranując samochód stojący za nim oraz powodując bezpośrednie zagrożenie życia funkcjonariuszy Policji stojących na drodze jego ucieczki, skutkiem czego policjanci użyli broni służbowej” – oceniła komisja.

Po analizie przebiegu zdarzenia, opartej na przepisach m.in. ustawy o Policji, a także dotyczących kontroli ruchu drogowego, trybu legitymowania i zatrzymywania, sposobu pełnienia służby na drogach, członkowie komisji podsumowali: „Działanie policjantów (...) było zgodne z obowiązującymi przepisami prawa”.

Równoległe z komisją sprawę badał prokurator. Jego wnioski są odmienne. Stwierdza, że stróże prawa przystąpili do zatrzymania jadących samochodem marki Rover, „nie dysponując wymaganymi transparentnymi oznaczeniami policyjnymi”, co wywołało u zatrzymanych „obawę realizowanej i skierowanej wobec nich czynności bezprawnej i w konsekwencji spowodowało próbę podjęcia ucieczki”. Oskarża policjantów o „nieuzasadnione sytuacją użycie broni i niedopełnienie obowiązków dotyczących procedury kontroli uczestników ruchu drogowego oraz spowodowanie niebezpieczeństwa dla życia i zdrowia wielu osób”. Funkcjonariuszom grozi kara od 2 do 12 lat więzienia.

Z aktu oskarżenia wynika, że prokurator daje jadącym samochodem marki Rover prawo do subiektywnej oceny sytuacji. Odmawia jednak takiego prawa policjantom, mimo że kierujący najeżdżał na nich samochodem, zagrażając ich życiu.

Jeszcze bardziej drastyczną interpretację zdarzenia prezentuje pełnomocnik rodzin ofiar, który zwrócił się do sądu o cofnięcie aktu oskarżenia do prokuratury celem uzupełnienia go o zarzut z art. 148, czyli o zabójstwo.

Rozprawa przed sądem trwa. ▶

**Państwo ma obowiązek wziąć odpowiedzialność za swoich funkcjonariuszy, którzy działają (...) w jego imieniu. Także za popełniony przez nich błąd. Jednakże czym innym jest słuszne zadośćuczynienie, a czym innym żądanie kary za niezawinioną pomyłkę.**

► Media w większości potępiły Policję. Żądano dymisji komendanta wojewódzkiego, czemu kategorycznie dał odpór minister spraw wewnętrznych i administracji. Komendant główny polecił przeanalizować zdarzenie i wyciągnąć wnioski dotyczące pracy operacyjnej. Dzięki pomocy z funduszu ochrony funkcjonariuszy, który powstał z dobrowolnych składek, każdy oskarżony ma swojego adwokata.

Po tej akcji wielkopolscy stróże prawa przez pewien czas bardzo ostrożnie podejmowali działania.

– Przeprowadziliśmy szkolenia, treningi z psychologami, wiele rozmawialiśmy – mówi nadinsp. Henryk Tusiński. – Teraz sytuacja wróciła do normy. Policja nie może przecież działać w sposób lękliwy.

### LONDYN – PRACUJĄ, CZEKAJĄ NA OPINIĘ KOMISJI

Funkcjonariusze biorący udział w zastrzeleniu Brazylijczyka wrócili po urlopie do służby. Zostali odsunięci od pracy operacyjnej. Wsparli ich związki zawodowe. Pracując, czekają na decyzję Niezależnej Komisji ds. Skarg na Policję, która bada sprawę. Do czasu wyjaśnienia nie wolno im nosić broni.

Przewodniczący komisji Nick Hardwick oświadczył, że jeśli komisja uzna, iż policjanci nie działali prawidłowo, czeka ich postępowanie dyscyplinarne, zawieszenie w obowiązkach, a nawet postawienie zarzutów karnych. Najważniejsza jest jednak opinia komisji, w skład której wchodzi specjalista znający tajniki policyjnej pracy. Są oni w stanie prawidłowo zbadać i ocenić wszystkie okoliczności zdarzenia. Według informacji uzyskanych w Biurze Prasowym Scotland Yardu śledztwo prowadzone przez niezależną komisję może potrwać jeszcze kilka miesięcy.

W pierwszych dniach po tragicznej pomyłce w londyńskim metrze brytyjska prasa atakowała policję, stawiając wiele pytań. Dlaczego Menezesa nie zatrzymano od razu po wyjściu z domu? W jaki sposób funkcjonariusze poinformowali go, że są policjantami, a nie uzbrojonymi przestępcami? Kto dał im pozwolenie na użycie broni? Itp., itp. Podobnie zareagowały polskie media po wypadku poznańskim.

Pod silną presją opinii publicznej Scotland Yard rozpoczął otwartą debatę nad policyjną taktyką „strzelać, żeby zabić”. Wysoki rangą przedstawiciel londyńskich

organów ścigania oświadczył na łamach „Independent”, że nie ma nic przeciwko „prześwietleniu działalności policji, aby odzyskała nadszarpnięte tym zdarzeniem społeczne zaufanie”, ale zaznaczył jednocześnie, że nie zrezygnują z taktyki „strzelać, żeby zabić”, ponieważ „dopóki problem zamachowców samobójców nie zniknie, musi być skuteczny sposób radzenia sobie z tym zagrożeniem”. Funkcjonariuszy bronił burmistrz Londynu Ken Livingstone i szef Scotland Yardu Ian Blair. Premier Tony Blair publicznie przeprosił rodzinę ofiary, dodał jednak, że mimo tragicznej pomyłki „należy wspierać policję i pozwolić jej działać tak, by chronić obywateli”. Był premier Jon Major powiedział: – „Policjanci musieli podjąć decyzję albo strzelać, albo poddać się śmiertelnej loterii. Gdyby to jednak był terrorysta i wybuchłaby bomba, zginęłoby w ciągu sekundy wielu ludzi”.

### W IMIENIU PAŃSTWA

Rodzice Łukasza Targosza, zastrzelonego przez policjantów w Poznaniu, otrzymali w wyniku ugody przed sądem 200 tysięcy złotych odszkodowania. Dawidowi Lisowi, który na skutek postrzelenia został inwalidą do końca życia, wyrokiem sądu Policja zapłaci 901 tysięcy złotych oraz comiesięczną rentę w wysokości 2 tys. złotych. Rodzinie zastrzelonego w Londynie Charlesa Menezesa brytyjska policja zaoferowała odszkodowanie, którego wysokość jest tajemnicą. Media spekulują, że może to być kilkaset tysięcy funtów. Państwo ma obowiązek wziąć odpowiedzialność za swoich funkcjonariuszy, którzy działają przecież w jego imieniu. Także za popełniony przez nich błąd. Jednakże czym innym jest słuszne zadośćuczynienie, a czym innym żądanie kary za niezawinioną pomyłkę. Doskonale pojmują to Brytyjczycy. W pierwszej chwili po zdarzeniu media nie zostały, co prawda, na policjantach suchej nitki, dziś jednak wykazują dla nich zrozumienie. Komentatorzy podkreślają tylko, że opinia publiczna musi być przygotowana na różne, nawet drastyczne, działania policji i znać przepisy, na podstawie których działają funkcjonariusze. ■

ELŻBIETA SITEK

zdj. KWP w Poznaniu, rys. Zaczek

Poznań. Skrzyżowanie, na którym doszło do tragedii







# CEPiK w Policji

Miało to wyglądać tak: policjant zatrzymuje pojazd, którego kierowca popełnił wykroczenie, na przykład przejechał skrzyżowanie przy zapalonym czerwonym świetle. Od kierującego czuć alkohol, trudno się z nim porozumieć. Nie ma też przy sobie prawa jazdy, a jedynie dowód osobisty. Funkcjonariusz wystukuje więc na klawiaturze laptopa w radiowozie numer rejestracyjny auta i łączy się drogą elektroniczną z Centralną Ewidencją Pojazdów i Kierowców (CEPiK). Za moment na ekranie wyświetlają się informacje o zatrzymanym samochodzie – od chwili zejścia z taśmy montażowej poprzez wszystkie lata eksploatacji.

**K**ontroler ruchu drogowego uzyskuje również wiadomości o nabywcy pojazdu. Porównując dane kierowcy z informacjami zarejestrowanymi w bazie CEPiK, od razu może stwierdzić, czy samochód prowadził właściciel, czy ktoś inny. Czy zachodzi podejrzenie kradzieży. System informuje także o liczbie popełnionych przez kierowcę wykroczeń, nałożonych mandatach i punktach karnych, zapłaconej – lub nie – polisie OC.

## DO IDEAŁU JESZCZE DALEKO

– Niestety, jak na razie, realia znacznie odbiegają od ideału – mówi podinsp. Mirosław Maksimiuk, zastępca naczelnika Wydziału Ruchu Drogowego KSP. – Kontroler, chcąc się czegoś więcej dowiedzieć o kierowcy i pojeździe uczestniczącym na przykład w kolizji, musi przez radio połączyć się z dyżurnym jednostki. Ten, mając dostęp do bazy CEPiK, wypełnia na ekranie monitora odpowiednie okienka i drogą elektroniczną wysyła zapytanie. Na odpowiedź trzeba jednak poczekać.

A z tym – jak wynika z sondażu przeprowadzonego przez miesięcznik „Policja 997” w wielu jednostkach policyjnych – bywa różnie. Odpowiedź może nadejść po paru minutach, ale równie dobrze po kilku dniach. Albo wcale. Dlaczego tak się dzieje? Na to pytanie nikt nie potrafi odpowiedzieć, bo technicznie – jak twierdzi szefostwo Departamentu Rejestrów Państwowych MSWiA – wszystko jest w jak najlepszym porządku. Inaczej mówiąc – złośliwość rzeczy martwych.

– Znacznie łatwiej pracowało się w starym systemie WEP (Wojewódzka Ewidencja Pojazdów) – mówi Jądwięga Rokwisz z sekcji wykroczeń stołecznej drogówki. – System był przejrzystszy. Nie zawierał tylu błędów i, co najważniejsze, informację otrzymywaliśmy natychmiast. Ale jedynie z terenu własnego województwa. Jeżeli chcieliśmy sprawdzić „obcego” kierowcę, musieliśmy wysyłać pytanie tradycyjnie, czyli faksem.

Z tą opinią zgadza się Anna Jamiołkowska, również operatorka. Obie obsługują policyjne bazy danych od przeszło pięciu lat.

– Za dużo jest jeszcze błędów w samych rekordach – dodaje Jamiołkowska. – Dotyczą one nazwisk, adresów, dat, marek samochodów, ich modeli. Zamiast Kowalski, jest Kowalczyk, zamiast ulicy Wybornej, jest Wyborowa. Ten sam samochód raz zarejestrowany jest jako ciężarowy uniwersalny, innym razem jako osobowy. Nie wiadomo, który zapis jest prawdziwy.

## REKORDY DO KONTROLI

Z podobnymi problemami borykają się użytkownicy bazy CEPiK w innych jednostkach.

– Brakuje na przykład bardzo istotnej, moim zdaniem, informacji o zarejestrowaniu pojazdu i dacie jego wyrejestrowania – mówi nadkom. Marian Kuszyk z sekcji łączności i informatyki KMP w Białej Podlaskiej. – Minusem jest też niekompletność danych. W bazie znajdują się stare zapisy o samochodach, które już dawno zostały sprzedane. Po co zaśmiecać system?

– A dlaczego, poszukując w bazie CEPiK właściciela auta na podstawie niepełnego numeru rejestracyjnego, system ogranicza liczbę wybranych rekordów tylko do stu? – zastanawia się Paweł Nowicki, informatyk z białkopodlaskiej komendy. – Przecież interesujący nas sprawca wykroczenia może się znajdować w trzeciej czy czwartej setce pojazdów danej marki zarejestrowanych w zbiorze. To jasne, że im mniej mamy danych z tablicy rejestracyjnej samochodu, tym większy jest obszar poszukiwań i więcej zapisów w bazie. WEP generował w takiej sytuacji pełną listę możliwych kombinacji rekordów, ale bez detali.

– CEPiK podaje ich mniej, za to z bardzo szczegółowymi adnotacjami – wyjaśnia nadkom. Kuszyk. – Na etapie typowania sprawcy wykroczenia czy przestępstwa drogowego dane te są niepotrzebne.

– Szukamy, na przykład, skody octavii, mając stu procentową pewność, że numer rejestracyjny tego samochodu zaczyna się literami BIK – tłumaczy Dariusz Żuk, specjalista z sekcji informatyki i łączności KMP w Białej Podlaskiej. – System jakby nam nie dowierzał. Wyświetla więc nie tylko wszystkie skody, których rejestracja zaczyna się na BIK, ale także „na wszelki wypadek” te z literkami BJK. Według mnie w takiej sytuacji powinna być możliwość wyboru odpowiedniej opcji.

## TRUDNE POCZĄTKI

Cztery miesiące funkcjonowania systemu CEPiK to z pewnością zbyt krótki jeszcze okres na wyciąganie ostatecznych wniosków i stawianie ocen. To, że rodził się on w bólach i pierwsze tygodnie „raczkowania” – w ocenie użytkowników – nie były pasmem sukcesów, nie dyskwalifikuje go jako potężnej bazy danych, obejmującej swym zasięgiem cały kraj.

– Od połowy czerwca, to znaczy od czasu, kiedy pracujemy w systemie CEPiK, wysłaliśmy do administratora ponad tysiąc zapytań – mówi nadkom. Alicja Raubo, kierownik sekcji wykroczeń WRD KSP. – Zdecydowana większość z nich dotyczyła ustalenia właściciela pojazdu, który popełnił jakieś wykroczenie drogowe i oddalił

się z miejsca zdarzenia. Świadkowie zapamiętują na ogół fragmentaryczne dane tablic rejestracyjnych pojazdu, jego kolor, z marką jest już gorzej. Dysponując tak niepełną informacją, kontroler ruchu drogowego nie może bezpośrednio połączyć się z CEPiK. Zapytanie składa do naszej sekcji. Mamy tu dwie stacje dostępne do systemu, które obsługują upoważnione operatorki.

Podobne rozwiązania zastosowano w innych jednostkach Policji.

I dopóki radiowozy służby ruchu drogowego nie zostaną wyposażone w mobilne terminale z bezpośrednim dostępem do bazy – a to raczej szybko nie nastąpi – trzeba będzie dalej pracować za pośrednictwem operatorów lub dyżurnych jednostek. Jak dotąd z dobrodziejstwa nowoczesnej technologii korzystali przez pewien czas tylko funkcjonariusze szczecińskiej drogówki, testując współpracę z CEPiK w ramach pionierskiego systemu wspomagania dowodzenia ruchem drogowym (SWRD).

– Założenie było świetne – mówi st. sierż. Robert Kiljański, kontroler sekcji ruchu drogowego KMP



w Szczecinie. – Bez ruszania się z miejsca i łączenia z dyżurnym mogliśmy sprawdzić każdy samochód zarejestrowany w Polsce, każdego kierowcę i jego dokumenty. Nie zawsze wszystko „grało”, ale po to jest okres testowania, aby wyłapywać dostrzeżone błędy.

### SATYSFAKCJA W INFORMATYCE

– Zrobiliśmy, co do nas należało – mówi nadkom. Marcin Cabak, naczelnik Wydziału Organizacji i Rozwoju Systemów Informatycznych Biura Łączności i Informatyki KGP. – CEPiK w strukturach polskiej Policji już funkcjonuje. Dokładnie od 6 czerwca 2005 roku. Wtedy właśnie został połączony z naszą bazą informatyczną.

Ogromnym wysiłkiem specjalistów z tego biura, pracujących również poza ustawowymi godzinami, w ciągu kilku miesięcy udało się zrobić to, na co od lat czekały jednostki w całym kraju.

– Jedną z najważniejszych zalet CEPiK – dodaje podinsp. Róża Horązek, ekspert z Biura Łączności i Informatyki KGP – jest to, że współpracuje on bezproblemowo z KSIP, najważniejszym systemem infor-

matycznym Policji. Dzięki temu każdy dotychczasowy uprawniony użytkownik KSIP ma dostęp do zasobów ewidencji pojazdów i kierowców.

A że są błędy...

– Generalnie negatywnych uwag na temat funkcjonowania systemu nie mamy – oponuje naczelnik Cabak. – Zdarzają się drobne problemy techniczne, ale usuwamy je na bieżąco. Proszę zauważyć, że wdrożyliśmy go w Policji w bardzo krótkim czasie ▶

**Z pewnością sporo jeszcze czasu upłynie, nim CEPiK zacznie działać szybko i bezbłędnie, a wszystkie przekłamania zostaną zweryfikowane.**

**Dziś liczba zapytań kierowanych do CEPiK przez jednostki w całym kraju wynosi około 5500 dziennie. Prognozy przewidują jej wzrost nawet do 20–30 tysięcy, w miarę podłączania pozostałych policyjnych systemów informatycznych do bazy. Tylko poprawnie funkcjonująca „hurtownia” będzie w stanie podoląć takiemu zapotrzebowaniu.**

► i jesteśmy pierwszą instytucją w kraju, która umożliwiła jednostkom terenowym połączenie z CEPiK w trybie bezpośrednim.

Dziś Policja dysponuje kilkoma tysiącami komputerów z takim dostępem, docelowo w 2006 r. ma być ich około 16 tys. Będą pracować we wszystkich wydziałach, sekcjach i zespołach wykonawczych. Może kiedyś także w radiowozach.

– Technicznie jesteśmy do tego przygotowani – zapewnia Cabak. – Jeśli tylko znajdą się środki na sprzęt, to część radiowozów będzie mogła korzystać z zasobów bazy w trybie on-line.

### W „HURTOWNI” DANYCH

Administratorem systemu CEPiK jest Departament Rejestrów Państwowych MSWiA. On też sprawuje pieczę nad całym bankiem danych. Ze zrozumiałych względów nie jest to miejsce udostępniane turystom.

– Informacje, którymi dysponujemy – wyjaśnia Piotr Skociński, pełnomocnik dyrektora Departamentu ds. Systemu Informatycznego CEPiK – zostały przeniesione z wojewódzkich ewidencji pojazdów i kierowców. Przejęliśmy je z całym „dobrodziejstwem inwentarza”, a więc ze wszystkimi nieścisłościami w zapisach. Na jakość tych danych nie mieliśmy żadnego wpływu.

– Większość błędów jest wynikiem nie tyle programu, co zwykłej ludzkiej nieuwagi – dodaje Anna Sobecka, koordynator zespołu eksploatacji wydziału CEPiK w Departamencie Rejestrów Państwowych. – Powstały one na etapie wypełniania dokumentów w starostwach i są eliminowane w sposób naturalny

przy kolejnych urzędowych uzupełnieniach rekordów. Na przykład przy przerejestrowywaniu pojazdów i zmianie właściciela, a także na podstawie uwag przesyłanych przez użytkowników systemu.

Z pewnością sporo jeszcze czasu upłynie, nim CEPiK zacznie działać szybko i bezbłędnie, a wszystkie przekłamania zostaną zweryfikowane. Im szybciej się to jednak stanie, tym lepiej, bo od jego niezawodności zależy w bardzo dużym stopniu skuteczność działania Policji. Dziś liczba zapytań kierowanych do CEPiK przez jednostki w całym kraju wynosi około 5500 dziennie. Prognozy przewidują jej wzrost nawet do 20–30 tysięcy, w miarę podłączania pozostałych policyjnych systemów informatycznych do bazy. Tylko poprawnie funkcjonująca „hurtownia” będzie w stanie podolać takiemu zapotrzebowaniu. ■

JERZY PACIORKOWSKI

zdj. Anna Michejda

## Nowe wieści

Budowa CEPiK miała się zakończyć w 2005 roku. Niedawno MSWiA przedłużyło ten termin o rok. Powodem jest m.in. opóźnienie prac nad tworzeniem systemu transmisji danych oraz budową siedziby Centrum Zapasowego, służącego administracji rządowej do zabezpieczenia kopii kluczowych systemów informatycznych.

Według firmy Softbank, która jesienią 2003 r. wygrała przetarg na budowę CEPiK, uruchomiono już część elementów systemu. Brakuje jeszcze ewidencji pojazdów służb mundurowych i służb specjalnych, aplikacji dla starostw oraz dla Centrum Zapasowego, pod którego budowę kamień węgielny położono dopiero 20 września br.

# AC kupić, nie kupić?

Rzecznik praw obywatelskich upomniał się w sprawie policyjnych kierowców. Według niego nie powinni oni z prywatnych pieniędzy opłacać ubezpieczenia AC. Z argumentami RPO zgadzają się związkowcy. Przeciwnego zdania jest komendant główny.

**L**atem br. pracownicy Zespołu Ochrony Praw Żołnierzy i Funkcjonariuszy Służb Publicznych Biura Rzecznika Praw Obywatelskich skontrolowali jednostki Policji pod względem przestrzegania praw i wolności obywatelskich. W następstwie od zastępcy rzecznika praw obywatelskich dr. hab. Jerzego Świątkiewicza do komendanta głównego Policji wpłynęło pismo dotyczące ubezpieczeń policyjnych pojazdów. W piśmie tym RPO zarzuca, że większość policyjnych kierowców jeździ nieubezpieczonymi w autocasco samochodami i za szkody wyrządzone w służbowych pojazdach musi płacić z własnej kieszeni (do wysokości trzymiesięcznego uposażenia), jeśli wina funkcjonariusza zostanie uznana za nieumyślną, (w przypadku winy „umyślnej” kierowca odpowiada za całą szkodę zgodnie z ustawą o odpowiedzialności majątkowej). Niektórzy z prywatnych pieniędzy opłacają więc składkę AC – około 150 zł rocznie.

*Przy ich obecnych zarobkach – pisze rzecznik – oraz coraz droższych samochodach każda, nawet drobna, stłuczka z winy kierowcy policjanta to ogromne obciążenie dla domowego budżetu. Nie do zaakceptowania jest fakt, że funkcjonariusze Policji ponoszą opłaty za AC w sytuacjach, kiedy wykonują zadania służbowe. Przeciwnie to dzięki policjantom towarzystwa ubezpieczeniowe odzyskują znaczne kwoty w związku z wyłudzeniami odszkodowań (...). Wystarczyłoby niewielki procent od tej sumy przeznaczyć na AC dla Policji.*

W piśmie poruszono jeszcze jeden problem – obligatoryjnego wszczynania postępowań dyscyplinarnych za każde wykroczenie drogowe. Kiedy funkcjonariusz w trakcie pełnienia zadań operacyjnych prowadzi obserwację osoby podejrzanej i musi w terenie zabudowanym jechać z prędkością 120 km/h, wówczas staje przed wyborem – czy wykonać zadanie i odpowiadać dyscyplinarnie za popełnione wykroczenie w ruchu drogowym (jeśli np. zosta-



nie zarejestrowany na wideoradarze), czy przerwać obserwację i odpowiedzieć z art. 231 k.k. (niedopełnienie obowiązków).

## CO NA TO KGP?

Komendant główny odpowiedział rzecznikowi praw obywatelskich, że przesłanki ekonomiczne przesądają o braku ubezpieczenia AC pojazdów użytkowanych przez Policję. Rocznie ubezpieczenie samochodów osobowych kosztowałoby około 18,5 mln zł, natomiast łączna wartość szkód spowodowanych z winy kierujących wyniosła w 2004 r. około 3,5 mln zł, z czego policjanci w ramach odszkodowania zapłacili blisko 1,9 mln.

*Uznając co do idei argumenty podniesione w wystąpieniu Pana Rzecznika – pisze komendant główny – zagadnienie to dostrzegane jest przez kierownictwo Policji od wielu lat, lecz wielkość środków budżetowych kierowanych na potrzeby podległej mi formacji czyni ten problem nierozwiązywalnym.*

## ZWIĄZKOWCY CHCĄ UBEZPIECZEŃ

Z wycenieniami tymi nie zgadzają się przedstawiciele policyjnego związku zawodowego. Ich stanowisko jest jednoznaczne – ubezpieczaj! Przewodniczący Antoni Duda twierdzi, że Policja ma swój własny budżet, z którego można wygospodarować pieniądze choćby na częściowe ubezpieczenie AC, tak jak robi się to w innych krajach, np. w Niemczech.

– Wystarczy moment nieuwagi, który może zdarzyć się każdemu kierowcy – dodaje Antoni Duda. – Ceny samochodów oraz ich napraw są coraz większe. Policyjne pensje tak szybko nie rosną. Tym, którzy przedstawiają rachunki ekonomiczne świadczące, że ubezpieczenia AC kupować nie warto, proponuję dogadać się z ubezpieczycielem.

Wiceszef NSZZ Policjantów Jerzy Hołownia ma podobne zdanie. – To niemoralne, by funkcjonariusze ponosili tak dotkliwe koszty, gdyż pracodawca skąpi na ubezpieczenie narzędzia pracy, jakim jest radiowóz.

Problem autocasco w Policji (podobnie wygląda to w pozostałych jednostkach podległych MSWiA) poruszany jest już od wielu lat. Komendant główny co jakiś czas powołuje specjalne zespoły do opracowania programu minimalizacji strat powstałych z powodu wypadków drogowych. Tylko ciągle niewiele z tego wynika, bo w budżecie brak pieniędzy. ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI  
zdj. Wojciech Basiński

## Przetarg padł

Policja może stracić szansę na zakup 300 samochodów dla siedmiu województw. Fiaty stilo miały już jechać do jednostek, ale prezes Urzędu Zamówień Publicznych (UZP) uznał, że przetarg prowadzony przez KWP w Poznaniu obarczony był wadami, które uniemożliwiają zawarcie umowy.

„Zamawiający dopuścił do złożenia oferty przez wykonawcę, który nie spełniał warunków udziału w postępowaniu. Oznacza to, że postępowanie zostało przeprowadzone z rażącym naruszeniem ustawy” – napisał prezes UZP do organizatorów.

Prezes zarzuca, że logistycy dopuścili do przetargu firmę, którą powinni wykluczyć, i nie sprawdzili rzetelnie referencji innego diler.

– Przy sporządzaniu tej specyfikacji zabrakło specjalistów – stwierdził podczas narady w Legionowie insp. Bogdan Borowicz, zastępca komendanta w Poznaniu. – Przesłano nam z komend wojewódzkich ludzi znających się na częściach samochodowych, a nie fachowców z dziedziny zamówień publicznych.

Większość logistyków z garnizonów w całym kraju uważa, że w przyszłości podobny przetarg powinna przeprowadzić KGP, z zachowaniem dotychczasowego podziału środków finansowych dla poszczególnych komend wojewódzkich. ■ T.N.

# Razem czy osobno?

Patrole jednoosobowe wciąż wzbudzają emocje. Za czasów PRL uważano je za coś zwyczajnego. Wtedy jednak funkcjonariusz był „panem władzą”, dziś nazbyt często jest bokserkim workiem treningowym lub wręcz celem na muszce. Wielu policjantów po prostu się boi. Nie są przygotowani do pełnienia służby w pojedynkę. Problemy mają również ich przełożeni, którzy, nie rozumiejąc istoty patrolu jednoosobowego, wyznaczają im zadania typowe dla patroli dwuosobowych.



**P**róbujemy spełniać oczekiwania społeczne – mówi dyrektor Biura Taktyki Zwalczenia Przeszłości insp. Andrzej Trela. – Badania opinii publicznej pokazują, że ludzie chcą, by policjanci byli widoczni na ulicach. To wpływa na poczucie bezpieczeństwa. Przeszpecy wycofują się z patrolowanych rejonów.

W podobnym tonie wypowiada się na Internetowym Forum Policyjnym „artur3279” – policjant z Elmhurst Police Department (Elmhurst – 45-tysięczne miasto niedaleko Chicago), jeżdżący pojedynczo w nocy: (...) *pojedyncze patrole pozwalają na większą widoczność policji, ale do tego musi być wystarczająco dużo policjantów i sprzętu. Dopóki tego nie ma, mogą przynieść więcej strat niż zysków.*

## WOLNA RĘKA

Podstawą prawną organizowania patroli jednoosobowych jest fragment Zarządzenia Komendanta Głównego Policji nr 494 z 25 maja 2004 r. w sprawie metod i form wykonywania zadań przez policjantów pełniących służbę patrolową: „Wykonywanie zadań przez policjanta w patrolu jednoosobowym może być realizowane tylko w porze dziennej, od świtu do zmroku” (par. 25 pkt 1 ust. 2). Tylko tyle. Jedno zdanie.

– Dobrze, że przepis sformułowano ogólnie – broni zarządzenia insp. Trela. – Wprowadzenie patroli jednoosobowych nie jest obowiązkiem każdego komendanta. Muszą być spełnione określone warunki: funkcjonariusze mają mieć środki łączności, a w razie zagrożenia szybko dostać wsparcie patrolu zmotoryzowanego; dobrze też, choć trudno o to w małych jednostkach, by miejsca, gdzie są kierowani, zostały objęte monitoringiem.

Teoretycznie więc komendanci powiatowi i miejscy mają wolną rękę w wysyłaniu w pojedynkę policjantów w teren i przydzielaniu im zadań.

– Oficjalnie tak, są jednak naciski z komendy wojewódzkiej – zaprzecza jeden z komendantów miejskich. – Ma to służyć „zwiększeniu optycznej obecności Policji na ulicach”, jak mi powiedziano. Taki trend.

## W PRAKTYCE

Patrole jednoosobowe funkcjonują już w większości województw. Na bardzo różnych zasadach. W woj. warmińsko-mazurskim w niektórych miejscowościach pełnią je funkcjonariusze OPP oddelegowani tu na okres wakacji. W woj. świętokrzyskim policjanci wychodzą samotnie do służby w małych powiatach, np. pińczowskim. W woj. małopolskim – pojawiają się jedynie w monitorowanym centrum Krakowa. W wielu miastach funkcjonariusze idąc po dwóch stronach ulicy, zachowują kontakt wzrokowy; niekiedy asekuje ich policjant w radiowozie. W terenach wiejskich mogą polegać praktycznie tylko na sobie – pomijając zawodną łączność, odległości są zwykle zbyt duże, by liczyć na odpowiednio szybką pomoc.

W czterech województwach nie ma patroli jednoosobowych: łódzkim (jeżeli już, to wspólnie ze strażnikiem miejskim), podkarpackim (razem ze strażnikiem miejskim lub funkcjonariuszem SG), lubelskim oraz śląskim.

– Wynika to ze znacznego zurbanizowania i zagęszczenia ludności – mówi komendant wojewódzki Policji w Katowicach nadinsp. Kazimierz Szawcowski. – Wiąże się z tym ogromna liczba interwencji, od kilkuset do ponad tysiąca dziennie. Mamy więc ognia patrolowo-interwencyjne, a nie służbę tylko patrolową, na utrzymywanie której nas już nie stać. Policjant, ze względu na własne bezpieczeństwo, nie może interweniować sam. Stąd patrole jednoosobowe trafiają się sporadycznie, a i wtedy idący pojedynczo zachowują kontakt wzrokowy. Za-

„(...) Niestety, wielu policjantów i prokuratorów zbyt długo było odgradzonych od ulicznej rzeczywistości ścianami biur i blachami radiowozów i nie są już w stanie rozwiązać problemów ulicy; często od tak dawna nie mieli do czynienia z uczciwymi ludźmi, że wręcz boją się wychodzić z biur i wysiadać z samochodów (...).”

(George L. Kelling, „Wybite szyby”)

dania patrolowe wykonywane są przez funkcjonariuszy służby kandydackiej, którzy, ze względu na niewielkie doświadczenie i krótki cykl szkolenia, nie mogą pełnić służby samodzielnie. Są nadzorowani przez swego dowódcę lub bardziej doświadczoną koleżkę z jednostki, na terenie której pełnią służbę.

Najbardziej rozpowszechnione w kraju są jednoosobowe patrole drogówki. To o tyle ciekawe, że wciąż obowiązuje Zarządzenie nr 495 Komendanta Głównego Policji z 25 maja 2004 r. w sprawie pełnienia służby na drogach przez policjantów:

„Par. 25.1. W czasie kontroli pojazdu i osób policjant powinien zachować szczególne środki ostrożności, a zwłaszcza:

1) obserwować osoby znajdujące się w pojeździe, a w uzasadnionych przypadkach wylegitymować je,

2) nie dopuszczać, by kierujący pojazdem jednośladowym znajdował się z drugiej strony tego pojazdu.

2. **Policjant niewykonyjący czynności kontrolnych obowiązany jest do ubezpieczenia policjanta wykonującego te czynności (podkr. aut.). Fakt ten policjant odnotowuje w notatniku służbowym”.**

Z ostatniego zapisu wynika, że w patrolu na drodze ma być dwóch ludzi. Jak ma się do tego służba w pojedynkę? Sprzeczność pozorna czy rzeczywistość?

## POMÓŻCIE...

W Stanach Zjednoczonych, gdzie zmotoryzowane patrole jednoosobowe są normą na prowincji, a zdarzają się i w dużych miastach, odnotowano w ostatnich latach sporo napadów z bronią na policjantów, którzy wysiedli z radiowozu, by samotnie skontrolować inny pojazd – mimo że byli specjalnie przygotowywani do takich zadań.

– W Nowym Jorku mamy głównie patrole dwuosobowe – mówi kapitan Stefan Komar z NYPD. – Pojedynczo policjanci jeżdżą na prowincji, pełniąc służbę patrolową i kontrolując pojazdy. Nie określono ściśle, czy w razie zauważenia przestępstwa mają działać sami, czy czekać na wsparcie. To oni decydują. Obowiązuje jedna zasada – trzeba o sytuacji powiadomić dyżurnego, by w razie potrzeby wiadomo było, gdzie śłać pomoc. Nieliczne posterunki jednoosobowe wystawiamy w centrum Manhattanu, ale policjanci najczęściej mają ze sobą kontakt wzrokowy i w pobliżu jest radiowóz interwencyjny. W akademii policyjnej uczymy procedur: jak w pojedynkę bezpiecznie podchodzić do auta, sprawdzać, ile jest w nim osób, co może grozić z ich strony. Obserwowałem pracę polskich policjantów ruchu drogowego i myślę, że takie szkolenia bardzo by się im przydały.

W Polsce jednak takich szkoleń się nie prowadzi. Wręcz przeciwnie, na wszystkich kursach (nie tylko dla ruchu drogowego) duży nacisk kładziony jest na asekurację partnera.

– W programach szkolenia na temat bezpieczeństwa patrolu mówimy dużo i to zarówno w aspekcie prawnym, jak i fizycznym – wyjaśnia podinsp. Janusz Olkiewicz z Zakładu Prewencji CSP w Legionowie. – Podkreślamy, że policjanci mają się wzajemnie asekurować; symulacje prowadzone są tak, by zaobserwować ustawianie się w tzw. trójkacie bezpieczeństwa.

Nie dziwi zatem rozpaczliwy apel na ifp („Młoda”): *Pomóżcie, jak mogę bronić się przed pojedynczymi patrolami, na które jestem wysyłana?!?! Na co, oprócz braku asekuracji, mogę próbować powoływać się (...) mój staż służby wynosi ok. 1,5 roku, z czego 10 miesięcy to szkoła – kurs podstawowy, profil: służba w RD.*

Ten akurat przypadek świadczy albo o katastrofalnej sytuacji kadrowej w jednostce, albo o stanie umysłów przełożonych dziewczyny. Obaw o swoje bezpieczeństwo nie kryją również inni policjanci: *Tę pojedyncze patrole będą dotąd, dopóki któregoś z naszych nie zastrzelą na służbie (...)* (ifp, „zerdek”); *To zbyt niebezpieczne (...), gdy spotkają jednego policjanta, to owszem zdarza się, że policjant zostaje pobity, bo w pojedynkę nie ma szans (...)* (ifp, „LeSka”).

– Dlaczego bezpieczniejszy miałby być patrol dwuosobowy? – kontrargumentuje dyrektor Trela. – Przecież często okazuje się, że on też nie wystarczy a potrzebna jest pomoc. Poza tym spójrzmy na dzielnicowych. Od lat chodzą pojedynczo i jako cisza wokół tego. ▶

► To prawda, choć, o ile to możliwe, chętnie tak ustawiają sobie pracę, by w obchód iść parą – najpierw do jednego rejonu, później do drugiego.

Nie zawsze zresztą chodzi o bezpieczeństwo samego policjanta.

– Przez długi czas jeździłem tzw. wozem EKT, czyli przystosowanym do badania spalin, przy okazji dokonując też rutynowych kontroli drogowych – mówi st. sierż. Krzysztof Pohoryło z Jeleniej Góry. – Nie było to problemem. Kiedyś jednak otrzymałem zadanie samotnego zabezpieczenia części trasy jednego z etapów wyścigu kolarskiego. Koszmar. Nie mogłem przecież być w wielu miejscach naraz.

### SOBIE SAMI

Pojawiają się też obawy innego rodzaju.

– Kierowanie do służby w patrolu jednoosobowym niesie za sobą wiele niebezpieczeństw natury prawnej. Jak zachować zasadę obiektywizmu podczas podejmowania rozstrzygnięć związanych z interwencją w sprawach na przykład o wykroczenia, kiedy trzeba komuś dać mandat – pyta kom. Bogdan Koralewski z Zakładu Prewencji CSP w Legionowie.

Zdają sobie z tego sprawę policjanci, raczej nie licząc na wsparcie jednostek, ubezpieczają się sami: (...) *Noszę ze sobą dyktafon dla bezpieczeństwa, jakby doszło do jakiejś wymiany poglądów z obywatelami, po prostu zabezpieczam się przed złym słowem ludzi, którym z reguły się nic nie podoba* (...) (ifp, „Spkris30”).

– I po co? – dziwi się dyrektor Trela. – Wiem, że boli, kiedy zostanie się pomówionym. Sam tego doświadczyłem. Jeśli jednak jest się „czystym”, nie ma się czego obawiać. Z wielu skarg na policjantów i oskarżeń o łamanie prawa, tylko znikoma część zostaje potwierdzona. Ważne, by potem oszczerców bezwzględnie ścigać sądownie.

Życie, niestety, pokazuje, że to nie takie proste. Już samo postępowanie wyjaśniające bywa upokarzające i rujnuje nerwy.

### NIM PADNIE ROZKAZ

Większość policjantów prewencji w Polsce nie jest przygotowana do pełnienia służb patrolowych w pojedynkę. Począwszy od kursu podstawowego, w całym procesie szkolenia i doskonalenia zawodowego tłoczono im do głów dwa słowa: „wzajemna asekuracja”. Był to *leit motiv* na zajęciach z taktyki służby, z techniki interwencji. Bacznie zwracano na to uwagę podczas symulacji i na egzaminach. W głowach zagościło przekonanie – „mogę liczyć na kumpla”; teraz wkraść się strach – „mogę liczyć tylko na siebie”.

– Nowości zwykle są przyjmowane nieufnie – mówi insp. Trela. – Gdy jednak wytłumaczy się policjantom, jaka jest idea patroli jednoosobowych, i że mogą one być pełnione tylko w odpowiednich warunkach, przy dobrym wyposażeniu i asekuracji załóg interwencyjnych, ta nieufność mija.

Problem w tym, że warunki, o których mowa, nie zostały dotąd sformułowane w żadnym akcie prawnym. Aż ktoś zginie... ■

PRZEMYSŁAW KACAK  
zdj. Anna Michejda

### Patrole jednoosobowe – tak, ale...

- tylko w miejscach o dużym natężeniu ruchu pieszego
- bez zadań typowych dla patroli dwuosobowych, np. penetrowania bram, podwórek, zakamarków itp.
- bez rozliczania w stylu: „ile mandatów nałożyłeś?”
- w miejscach objętych monitoringiem lub przy zachowaniu kontaktu wzrokowego z innym policjantem
- po zakończeniu szkolenia dotyczącego sposobu interweniowania w pojedynkę
- mając niezawodne środki łączności
- z asekuracją znajdującą się w pobliżu załogi interwencyjnej.

**Główne zadanie:** być wśród ludzi, rozmawiać, udzielać pomocy.





# Ceremoniał

## Chwyty



**POSTAWA ZASADNICZA** – sztandar przy prawym boku, trzymany w połowie długości prawą ręką zgiętą w łokciu pod kątem 90 stopni. Po komendzie „Baczność!” sztandar unosi się nieznacznie nad podłoże prawą ręką. Lewa ręka wzdłuż ciała.



**POSTAWA SWOBODNA** – po komendzie „Spocznij!”, taka sama jak zasadnicza, sztandar oparty o podłoże.



**NA RAMIĘ BRON** – sztandar chwyta się lewą ręką na wysokości prawego barku zgiętą w łokciu pod kątem 90 stopni (łokiec przy ciele), chwyt drzewca tuż nad prawą ręką, która dotąd trzymała sztandar. Prawa ręka w tym momencie energicznie, najkrótszą drogą powraca do pozycji zasadniczej w dolnej części drzewca sztandaru.



**PREZENTUJ BRONŃ** – lewy łokieć oderwany od ciała i uniesiony równoległe do podłoża.

**DO NOGI BRONŃ** – prawa ręka chwyta drzewce sztandaru tuż pod lewą dłonią, a lewa dłoń trzymająca dotąd sztandar najkrótszą drogą wraca do postawy zasadniczej.

**WYRZUCENIE (POCHYLENIE) SZTANDARU**

– po komendzie „Prezentuj broń!”, sztandar pochylony jest do przodu pod kątem 45 stopni, lewa ręka trzyma go w połowie, prawa natomiast znajduje się przy końcu drzewca. Jednocześnie lewa stopa przesuwa się w przód, a na czubku prawej wykonuje lekki zwrot w lewo. Odległość między stopami równa się szerokości buta.



Opracował T.N.

Konsultacje: mł. insp. Grzegorz Jach, naczelnik Wydziału Promocji Policji w KGP; mł. insp. Robert Deszcz, zastępca dowódcy Oddziałów Prewencji Policji w Warszawie i podkom. Sebastian Ciastoń, dowódca kompanii reprezentacyjnej OPP w Warszawie  
zdz. Anna Michejda i Wojciech Basiński

# Ostatni patrol



O zamordowanym jedenaście lat temu asp. Henryku Stolarku pamiętają nie tylko najbliżsi – żona, dzieci, rodzice, ale także policjanci z Sieradza. Nie tracą nadziei na ujęcie zabójców swego kolegi.

Jest to dla nich sprawa honoru.

**P**yszków, koło Sieradza, wczesny poranek 24 marca 1994 r. Idący do pracy leśniczy spostrzegł zatopiony w stawie radiowóz. Powiadomił policjantów.

Po wyciągnięciu samochodu funkcjonariusze znaleźli na tylnym siedzeniu zwłoki swojego kolegi, 38-letniego Henryka Stolarka. Tej nocy jednoosobowo patrolował rejon podległy komisariatu w Brzeźniu.

– Na służbę poszedł na dziewiętnastą – wspomina jego żona, Urszula Stolarek. – Jeszcze dziś trudno mi uwierzyć, że już z niej nie wrócił...

Henryk Stolarek osierocił dwoje dzieci – 13-letnią Magdę i 19-letniego Rafała. Mimo upływu lat nie mogą pogodzić się ze śmiercią ojca.

Do wykrycia sprawców tego zabójstwa powołano – w ówczesnej KWP w Sieradzu – specjalną, 20-osobową grupę dochodzeniową.

Tragedia rozegrała się w ciemną, deszczową noc. Przy drodze prowadzącej z Barczewa do Zapola – jedenaście lat temu nie było tam żadnych zabudowań – rósł stary jesion, pod którym funkcjonariusze znaleźli miotacz gazu, szalik oraz okrucy czaszki Henryka Stolarka. Ślady wskazywały, że właśnie tu stoczył zaciętą walkę. Bandyci mieli jednak przewagę. Sekcja zwłok ujawniła w płucach policjanta wodę, a więc żył jeszcze, gdy oprawcy zepchnęli radiowóz do stawu.

Podczas śledztwa pojawiło się wiele wątków, które prowadzący usiłowali połączyć ze śmiercią Stolarka. Między innymi okazało się, że tej samej nocy włamano się do przedsiębiorstwa „Agroma” w Brzeźniu. Aresztowano braci C., nie udowodniono im jednak zabójstwa. Przed sądem odpowiadali za 13 rozbojów i kradzieży rozbójniczych.

Równie ważny wątek dotyczył kradzieży samochodu. Otóż w dniu zabójstwa Stolarka spod jednego z łódzkich hoteli ukradziono nowe bmw. Dwa dni później policjanci znaleźli je w stodole, trzy kilometry od miejsca, gdzie został zatopiony radiowóz. I tym razem nie udało się połączyć obu tych spraw.

Prowadzący śledztwo przesłuchali i pobrali odciski palców od ponad trzech tysięcy osób, lecz sprawcy, czy też sprawców, zbrodni nie wykryto. Po trzech latach prokurator umorzył śledztwo.

– Nie znaczy to, że odpuściliśmy – mówi mł. insp. Jan Matusiak, zastępca komendanta powiatowego Policji w Sieradzu, który był w grupie dochodzeniowej. – Zabójca nie powinien spać spokojnie. Mamy linie papilarne, które zostawił na miejscu zbrodni, dopadniemy go. Apeluję do wszystkich policjantów: rejestrując odciski papilarne podejrzanych, pamiętajcie, że wśród nich może być zabójca naszego kolegi.

Wykrycie sprawców tej zbrodni to sprawa prestiżowa.

– Wstyd mi, że ich nie znaleźliśmy – dodaje Matusiak. – Wstydzę się przed sobą, ale także przed żoną i dziećmi Heńka.

Rodzina Stolarków nie ma jednak żalu.

– Wiemy, że prowadzący śledztwo zrobili wszystko, co było możliwe – mówi pani Urszula. – Także firma męża pamiętała o nas. Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach m.in. wspomagała finansowo córkę w czasie studiów.

Magda Stolarek w tym roku uzyskała stopień magistra w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie. Od października pracuje na cywilnym etacie w sieradzkiej KPP.

W KGP wmurowana jest tablica, na której widnieją nazwiska policjantów poległych na służbie. Niestety, Henryka Stolarka na niej nie ma... ■

GRAŻYNA BARTUSZEK  
zdj. archiwum

Pieniądze na rzecz  
Fundacji Pomocy  
Wdowom i Sierotom  
po Poległych Policjantach  
można wpłacać  
na konto nr:  
PKO BP SA VI O/Warszawa  
74 1020 1068 0000 1802 0059 9167



Do tego stawu bandyci zepchnęli radiowóz z nieprzytomnym policjantem

# Pomagamy rodzinom zaginionych



**Jan Weremiejuk** z Białegostoku.  
Zaginął 25 lipca 2005 r.  
Ma 66 lat, wzrost 164 cm,  
oczy szare, znaki szczególne:  
blizna na czole.

**Zbigniew Szafrński** ze Starego  
Bojanowa (woj. wielkopolskie).  
Zaginął 19 maja 2005 r. Ma 51 lat,  
wzrost 183 cm, oczy niebieskie,  
znaki szczególne: tatuaż na  
lewym ramieniu.



**Joanna Rosiak** ze Stargardu  
Szczecińskiego.  
Zaginęła 7 czerwca 2005 r.  
Ma 32 lata, wzrost 160 cm,  
oczy szare.

**Ireneusz Rosa** ze Słupska.  
Zaginął 22 maja 2005 r.  
w Sławnie. Ma 27 lat.  
Wzrost 176 cm, oczy piwne,  
znaki szczególne: zez, aparat  
słuchowy.



**Janusz Dzedzic** z Otwocka  
(woj. mazowieckie).  
Zaginął 11 czerwca 2005 r.  
Ma 44 lata, wzrost 178 cm,  
oczy niebieskie, znaki szczególne:  
lekkie skrzywienie nosa.

**Cezara Szczepańska**  
z Barczewa  
(woj. warmińsko-mazurskie).  
Zaginęła 20 marca 2005 r.  
Ma 72 lata, wzrost 154 cm,  
oczy piwne.





**Od pierwszego  
schodka w dół**



**Policjanci z warszawskiego komisariatu „Metro” pracują pod ziemią, ale — by dobrze wykonywać swoje obowiązki — muszą też nieźle orientować się, co piszczy w trawie nad nimi. Ostatnio było o nich głośno w całej Polsce, gdy w kilkanaście minut ewakuowali wszystkich pasażerów. Na szczęście i tym razem alarm okazał się fałszywy.**

**N**ie ma ich zbyt wielu – nominalnie 137 osób; w rzeczywistości o ok. 10 mniej (stan wakatów ulega ciągłym zmianom). Średnia stażu pracy w Policji: 6–7 lat. Dbają o bezpieczeństwo i porządek na peronach 16 stacji warszawskiego metra, a także w znajdujących się pod ziemią przejściach, pasażach handlowych, windach dla niepełnosprawnych i innych obiektach, przez które dziennie przewija się średnio 300 tys. ludzi.

– Od 1 listopada komisariat funkcjonuje trochę inaczej – mówi komendant KP „Metro” kom. Małgorzata Domagalska. – Jednostka zawsze miała charakter przede wszystkim prewencyjny, teraz zaakcentujemy to jeszcze mocniej. Po reorganizacji będziemy mieli od 10 do 12 własnych patroli prewencji w miejsce dotychczasowych 5. Oczywiście nie pozbywamy się wywiadców w cywilu, choćby ze względu na działalność kieszonkowców. Nie ma jednak sensu utrzymywanie pionu kryminalnego, skoro rocznie notujemy tylko około 350 przestępstw.

Są to głównie: kradzieże kieszonkowe, sfalszowane legitymacje, wyłudzenia na czeki bez pokrycia. Te sprawy przejmują funkcjonariusze z komend rejonowych Policji: Mokotów, Śródmieście i Żoliborz, pod terenem których przebiega nitka metra. „W rewanżu” często dostają (nie tylko zresztą oni) osobników, za którymi „stęsknili się”. KP „Metro” może bowiem poszczycić się dużą liczbą zatrzymanych osób poszukiwanych listami gończy-

**W razie zagrożenia mobilizowana jest nie tylko załoga komisariatu. Wsparcie logistyczne i fizyczne daje komenda stołeczna. Z pomocą spieszą także służby ratownicze i porządkowe metra.**

mi lub w inny sposób pozostających w zainteresowaniu Policji – ponad 20 miesięcznie, niekiedy po 2 dziennie.

Podziemna jednostka otrzymuje czasami wsparcie ze strony oddziału prewencji. Ma także do dyspozycji przewodnika z psem z wydziału wywiadczo-patrolowego.

– Są bardzo dużą pomocą, nie bierzemy ich jednak pod uwagę przy planowaniu pracy, bo mogą być w każdej chwili bardziej potrzebni w innym rejonie miasta – mówi kom. Domagalska.

Grafik służby musi uwzględniać specyfikę pracy na stosunkowo niewielkich, zamkniętych przestrzeniach, praktycznie bez dostępu promieni słonecznych. Może to wywoływać poczucie monotonii i źle wpływać na psychikę (za uciążliwe warunki policjantom z metra przysługuje dodatkowe 9 dni urlopu). Niedopuszczalne wręcz byłoby skazanie funkcjonariuszy na 12-godzinną służbę na jednej tylko stacji. Patrole przemierzają się więc na kolejne przystanki co 30 minut, a w tzw. szczycie – co godzinę.

– To zapobiega monotonii i osłabieniu uwagi policjantów – mówi ►



Tak ich nazywają w serialu W11, który od ponad roku jest emitowany przez pięć dni w tygodniu w TVN. Na zmianę oglądamy w akcji dwie pary policjantów. Prawdziwych. Z dosyć już bogatym życiorysem zawodowym. „Natuszczyki” przyciągają coraz większą widownię. Serial okazał się sukcesem nie tylko dla TVN, ale i dla Policji.

### POCZĄTKI

Najpierw były dwa castingi, małopolski i śląski, do których zgłosiło się kilkadziesiąt osób zainteresowanych telegramem z tablicy ogłoszeń w dyżurce. Co ich przyciągnęło? Ciekawość, chęć odmiany, przeżycia przygody, nowego doświadczenia, sprawdzenia własnych możliwości. Nikt z wybranej czwórki nie ma za sobą amatorskiej przeszłości teatralnej czy kabaretowej. Co najwyżej rótki w przedszkolu, konkursy recytatorskie, takie tam... No i przyjechali do Krakowa, by zaprezentować przed kamerą wybrane przez producenta scenki. Na przykład Sebastian musiał powiadomić rodzinę o tragicznej śmierci córki. Był już nieraz w takiej sytuacji, kiedy stukał do drzwi obcych ludzi z wiadomością, która rozwalala w gruzy całe ich dotychczasowe życie. Pamiętał swoje skrywane emocje i próbował to podczas castingu pokazać.

– Mamy na planie być sobą, co brzmi jasno, ale nie jest takie łatwe – wyjaśnia Maciej. – Wybrano nas, bo chodziło o autentyzm zamiast profesjonalnej manieri. Zgodnie z przyjętymi regułami strażacy są strażakami, emeryci emerytami, lekarze lekarzami itp.

### POPULARNOŚĆ

Są rozpoznawani. Spotykają ich prawie wyłącznie życzliwe reakcje, no i pytania. Najczęstsze – jak się dostać do Policji? Zyskali już nawet swoich fanów, a zwłaszcza fanki, których uśmiechy są dowodem na to, jak potężnym medium jest telewizja.

– No i co? Uderzyło do głowy?

– Chyba nie – mówi Sebastian. – Po prostu odbieramy popularność jako miłą rzecz. Dzieci w szkole piszczą na nasz widok, starsi nie szczędzą dobrych słów, dostaliśmy maskotki od współgrających. Na razie dawni koledzy się do nas przyznają, zresztą zaraz by powiedzieli, że coś nam odbija...

Kto ogląda? Wszyscy, komu czas na to pozwala. Młodzież, ba, dzieci nawet, po seniorów włącznie. Oparty na niemieckiej licencji serial jest tak pomyślany, aby nikomu nie „szkodził”. Nie ma tu drastycznych

► podkom. Krzysztof Radzik, zastępca komendanta KP „Metro”. – Poza tym widać ich w wagonach, co sprawia, że pasażerowie czują się bezpiecznie. Mają pojawiać się w różnych miejscach, nie tylko na peronach, dlatego, mimo że naszą domeną jest obszar od pierwszego schodka zejścia do metra, funkcjonariusze sprawdzają też, co dzieje się na powierzchni w pobliżu wejść.

☆

Niewielki zespół KP „Metro” musi czasem stawać twarzą w twarz z niecodziennymi wyzwaniem. Część z nich nie stanowi niespodzianki – Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, Dzień „Kotana”, „Sylwester na placu Defilad” to już stałe pozycje w kalendarzu imprez, podczas których metro, a wraz z nim i policjanci, pracują na maksymalnych obrotach. Dużym egzaminem było zabezpieczenie koncertu Stinga. Na nogi postawiono ponad połowę obsady komisariatu. Policjanci dbali, by po zakończonym występie na peronach najbliższych stacji nie kłębił się zbyt wielki tłum, co groziłoby zepchnięciem kogoś na torowisko. W ciągu 1–1,5 godz. metrem bezpiecznie odjechało ponad 50 tys. ludzi.

Bywają też sytuacje całkowicie nieprzewidywalne, jak choćby lipcowy fałszywy alarm o podłożeniu bomby koło Rotundy. Groźba sparaliżowała śródmieście stolicy, w tym także metro.

– Trzeba było ewakuować pasażerów – wspomina podkom. Radzik. – Ludzie podporządkowali się poleceniom, nie było dyskusji ani paniki. W niespełna kwadrans zagrożony teren był pusty.

Przygotowujemy się na takie sytuacje, organizujemy ćwiczenia antyterrorystyczne według różnych wariantów. Wiadomo jednak, że wszystkich niebezpieczeństw i scenariuszy wydarzeń nie sposób przewidzieć.

W razie jakiegokolwiek alarmu mobilizowana jest nie tylko załoga komisariatu. Wspierają ją policjanci z komendy stołecznej. Z pomocą spieszą także służby ratownicze i porządkowe metra.

– Wszyscy zawsze zdawali sobie sprawę, że podziemna kolej to potencjalny cel dla terrorystów – mówi kom. Domańska. – Po zamachach w Londynie mamy tego jeszcze większą świadomość. Dlatego KSP wysłała do służby na peronach cywilnych wywiadowców. Ostatnio dyrekcja metra zakupiła pojazd ratowniczy, który porusza się i po powierzchni, i po torach. Ułatwia to przeprowadzanie akcji ratowniczych pod ziemią.

Słabość metra – istnienie tylko jednej linii – powoduje zarazem, że nie ma zamiatanych zaułków w punktach przesiadkowych i teren jest dość prosty do obserwacji. Brak śmietników na peronach umożliwia szybsze dostrzeżenie podejrzanego pakunku. Wreszcie tzw. trzecia szyna, zasilająca wagony prądem o napięciu 700 volt, odstrasza amatorów noclegu w tunelach, którzy wołają sąsiedni dworzec PKP. Jeśli dodać do tego kamery i częstą obecność policyjnych patroli, nie dziwi, że warszawiacy uważają metro za jedno z bezpieczniejszych miejsc swojego miasta. ■



# Komisarze

scen, przesadnego epatowania krwią, zwłokami w rozkładzie, makabrą, wulgaryzmem są „wypikane”. Ale nie ma tu również skompromowanych policjantów, rozterek psychologicznych, dywagacji, zmagania się z innymi instytucjami. Jest za to pewien wyprzeżony świat, w którym istnieje wyraźny podział na reprezentantów dobra i zła. Dobrzy zawsze zwyciężają i mają – dzięki temu – stuprocentową wykrywalność. Taka skuteczność komisarzy musi owocować popularnością.

## PRACA

Służbę policyjną zdążyli w ciągu tych kilkunastu lat poznać od podszewki. Ogrom obowiązków, szalone tempo, przywalenie papierami, rozruchwalenie sprawców, brak czasu dla siebie i rodziny, mierna satysfakcja finansowa. Ale mimo wszystko uważają, że to jest właśnie ich miejsce. Że tam wrócić po urlopie bezpłatnym, uzyskanym za zgodą najwyższych przełożonych. Teraz, ciesząc się niepowtarzalną życiową przygodą, nadal są policjantami pragnącymi – na-

wet w ramach przyjętej w filmie konwencji – pokazać swoją ciężką robotę, wywołać u odbiorcy zrozumienie i szacunek dla tej szczególnej profesji.

– Chodźcie, rozmawiacie. Mało w W11 nowoczesności, co najwyższej technik wodzi pędzelkiem po śladach...

– W realu też nie mamy tego za wiele – odpowiada Anna. – A kontakty z ludźmi to podstawa. Robimy to w nadziei, że rola świadka będzie dobrze rozumiana i wypełniana, że ludzie nie będą od tego uciekać z obawy, że „świadek dostaje w zadek”, jak głosi mało eleganckie powiedzenie.

## TELEWIZJA, CZYLI TEŻ PRACA

Serial chodzi od poniedziałku do piątku, więc i cała ekipa pracuje codziennie. Od rana – zwykle o siódmej, ósmej jest pierwszy klaps – do nocy albo dłużej. Komisarze doświadczyli na własnej skórze, jak solidnie zarabiają na chleb wszyscy zaangażowani w ten projekt. A poza tym polubili się, dobrze i swobodnie czują się razem, z całym zespołem.

W11 to dokument fabularyzowany, oparty w dużej mierze na faktach, z tego względu realizatorzy zostawiają pole manewru dla inwencji i wiedzy czwórki policjantów. Mogą oni modyfikować bądź dopisywać dialogi. Żeby brzmiały bardziej prawdziwie, pilnują używanej w scenariuszu terminologii, przemycają różne podpatrzone i zapamiętane tricki, zachowania, typowe gesty, odzywki. Dziś wiele scen jest zapisanych ramowo, na przykład „zatrzymanie Kowalskiego w mieszkaniu”, a aktorzy wypełniają to treścią, nadają wiarygodny koloryt.

– Nauczyliliśmy się wiele. Najwyraźniej widoczne jest to, gdy spojrzymy na pierwsze odcinki z naszym udziałem. No, oglądać je teraz moglibyśmy chyba tylko za karę. Spięci, nienaturalni, nie wiedzieliśmy, gdzie, jak i po co stanąć, wszystko pod dyktando... – śmieje się Joanna.

## CO DALEJ?

Przyszłość jest oczywiście wielką niewiadomą. Na razie koncentrują się na „tu i teraz”. Poznają nowe środowisko, poszerzają spojrzenie i horyzonty. Zbierają wspomnienia, ale są również przekonani, że te wszystkie cenne doświadczenia przydadzą się po powrocie do zawodu.

To świetna przygoda. Niech jeszcze trwa. ■

JOLANTA ŚLIFIERZ  
zdj. Paweł Ostaszewski

Od lewej: **Asp. Sebastian Wątroba**. Jedenastoletni staż w Policji. Już w trakcie pracy ukończył zaoczne studia z resocjalizacji. Pracuje w komisariacie w Trzebinii, pow. chrzanowski. **Nadkom. Joanna Czechowska**. Po maturze dostała się do WSPol. w Szczytnie, potem podjęła studia politologiczne. Z Policją związana jest od 1991 roku, zajmowała się przestępstwami narkotykowymi, była szefową sekcji kryminalnej w jednej z krakowskich jednostek. **Nadkom. Anna Potaczek**. Absolwentka liceum ekonomicznego i prawa na UJ. Pracowała w referacie operacyjno-dochodzeniowym w Mszanie Dolnej, od wielu już lat na stanowisku kierownika. **Sierż. szt. Maciej Friedek**. Do Policji przyszedł w 1994 roku. Najpierw był pracownikiem dochodzeniowo-śledczym, potem operacyjnym – w komisariacie IV w Bytomiu, na stanowisku detektywa w referacie kryminalnym.



# Skradzione dzieła sztuki



**NAZWA – WYBRZEŻE W POURVILLE**

**AUTOR – MONET CLAUDE**

**OPIS** – Obraz olejny. Widok z brzegu urwiska na wybrzeże morskie z małą zatoką. Na pierwszym planie z prawej widoczny fragment urwiska porośniętego zielonożółtawą trawą, rzucającego niebieskawą cień na plażę. Brzeg morza lekko wcięty, piaszczysty szarokremowy. Po lewej seledynowoniebieskawe morze, białe fale łamiące się na plaży. Na drugim planie z prawej jasnozielona równina ze szkicowo zaznaczonymi budynkami o ceglanych dachach. W głębi, w centrum, wzgórze pokryte zielonkawą trawą z pasmami kremowego piasku, urywające się stromym urwiskiem nad brzegiem morza. Urwisko w szarym cieniu. Na horyzoncie, z lewej, morze zamknięte pasmem wybrzeża w kolorach niebieskawokremowych. Niebo błękitne, pokryte szkicowo zaznaczonymi kremowobiałymi obłokami, w lewym i prawym górnych narożnikach obłoki są jasnobrazowe. Całość w rozjaśnionej pastelowej tonacji.

**SYGNOWANY** u dołu z prawej: Claude Monet.

**ZNAKI DODATKOWE** – Nalepki: KFM 107/1906, KFMP 390, „DURAND RUEL, Paris, New York”, „PAUL CASSIRER, Berlin”

**CZAS POWSTANIA** – 1882 r.

**WYMIARY** – 60 x 73 cm

**SKRADZIONY** z ekspozycji Muzeum Narodowego w Poznaniu

19 września 2000 r.

Numer katalogu – PA-01536

**NAZWA – PORTRET MĘCZYZNY**

**AUTOR – STANISŁAW IGNACY WITKIEWICZ**



**OPIS** –

Portret Władysława Gruberskiego

**TECHNIKA** – pastel (węgiel, papier)

**CZAS POWSTANIA** – 1916 r.

Numer katalogu –

PA-01516

**NAZWA –**

**MADONNA**

**APOKALIPTYCZNA**

**OPIS** – Postać stojąca, w ujęciu frontalnym, na tle mandorli z promienistą aureolą. Na prawej ręce Dzieciątko. U stóp klęczące postaci mężczyzny i kobiety w długich szatach, z różańcami w rękach złożonymi modlitewnie (fundatorzy), przy nich herby Pomian i Brodziej. W tle krajobraz leśny. Twarze postaci w kolorach cielistych, szaty adorantów czarne, chusta na głowie niewiasty biała, tło zielone. Sukienka Matki Boskiej srebrna ze złoceniami, trybowana z ornamentem okuciowym, na niej herb Pokora.

Korona wysadzana kamieniami półszlachetnymi, podtrzymywana przez parę aniołków. Fundowana w 1717 r. – barokowa. Rama ażurowa z liści akantu – barokowa. Na odwrocie malowidło „Taniec Śmierci” datowane na XVII w. (wyobrażenie śmierci – kościotrupa z kosą i łaciński tekst Koheleta 12,1: Memento Creator/īs tui in diebus In).

**TECHNIKA** – olej

**CZAS POWSTANIA** – 1551–1600 r.

Numer katalogu – PA-2120



**NAZWA –**

**PORTRET JOHANNA LARASSA**

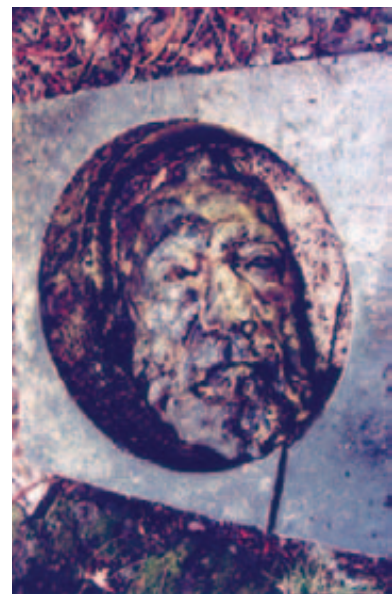
**AUTOR – ADOLFO WILDT**

**OPIS** – Twarz męska wyrzeźbiona w kolistym zagłębionym medalionie wpisany w pole kwadratu. Na płycie wykonano napisy: wzdłuż górnej krawędzi „LARASS”, u dołu zaś „DEM MEISTER DER GARTENBAUKUNST DOEHLAU OSPR. 1879–1893”. Sygnowana nazwiskiem twórcy: „A. WILDT”. Uszkodzenia: obtłuczony nos mężczyzny, pęknięcie płyty w dolnej części kompozycji.

**TECHNIKA** – płaskorzeźba

**CZAS POWSTANIA** – 1850–1900 r.

Numer katalogu – PC-00800





# Przestępstwo znęcania się

## – art. 207 k.k.

1

W praktyce policyjnej prowadzenie postępowań przygotowawczych w sprawach o znęcanie się nastęrcza, wbrew pozorom, wielu problemów interpretacyjnych. Wcześniej rozwiązane, pozwolą uniknąć licznych nieprawidłowości, które skutkują m.in. zwrotem materiałów postępowania do uzupełnienia.

**P**rzedmiotem ochrony art. 207 k.k. jest rodzina i jej prawidłowe funkcjonowanie, indywidualnym przedmiotem ochrony (przed złym traktowaniem) natomiast jest bezpieczeństwo osobiste jednostki (życie, zdrowie, nienaruszalność cielesna, wolność, godność).

W wypadku przestępstwa z art. 207 par. 2 i 3 k.k. w każdej sytuacji dodatkowym przedmiotem ochrony normy wyrażonej w tych przepisach jest życie i zdrowie.

### KTO PODLEGA OCHRONIE?

Artykuł 207 k.k. należy do tych przepisów kodeksu karnego, w których ustawodawca wprost wymienił przedmiot wykonawczy. W tym zakresie prawidłowe jego ustalenie i określenie należy do podstawowych kwestii, które muszą być znane w pierwszej fazie postępowania przygotowawczego. Źródło tych informacji w sprawach o znęcanie się w większości przypadków to pokrzywdzony. Przestępstwo znęcania zostało sformułowane w taki sposób, że do jego zaistnienia konieczne jest, aby osoba pokrzywdzona miała co najmniej jedną z określonych w art. 207 k.k. cech lub właściwości. Przedmiotem czynności wykonawczej przestępstwa z art. 207 k.k. może być:

- 1) osoba najbliższa,
- 2) inna osoba pozostająca w stałym lub przemijającym stosunku zależności od sprawcy,
- 3) małoletni,
- 4) osoba nieporadna ze względu na jej stan psychiczny i fizyczny.

### OSOBA NAJBLIŻSZA

W kodeksie karnym z 1997 r. w dyspozycji przepisu art. 207 zawarto określenie „osoba najbliższa”, które zostało zdefiniowane w art. 115 par. 11 k.k.

Osobą najbliższą w rozumieniu art. 207 k.k. jest:

- a) wstępny,
- b) zstępny,
- c) rodzeństwo,
- d) powinowaty w tej samej linii lub stopniu,
- e) osoba pozostająca w stosunku przysposobienia oraz jej małżonek,
- f) osoba pozostająca we wspólnym pożyciu.

Ustalenie stosunku bycia najbliższym stanowi jedno ze znamion przestępstwa znęcania się. Ustawodawca, dokonując takiego wyliczenia, określił, że dla istoty stosunku bycia najbliż-

szym nie jest ważna więź emocjonalna lub uczuciowa, która zachodzi między dwojgiem osób, lecz stosunek faktyczny lub prawny, który łączy te osoby. Kodeks karny, definiując w art. 115 par. 11 osobę najbliższą, posługuje się pojęciami zaczerpniętymi z kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, których treść jest jednoznaczna, z wyjątkiem określenia „osoby pozostającej we wspólnym pożyciu”. Osobą najbliższą jest m.in. małżonek.

**Stosunek pokrewieństwa** oznacza więzi prawne między osobami, które łączą więzy krwi. Zalicza się tu wstępnych, zstępnych oraz rodzeństwo. Wstępni to krewni w linii prostej, czyli ojciec, matka, dziadek, babka, pradziadkowie i pozostali krewni w tej samej linii. Zstępni to ci, którzy też są krewnymi w linii prostej (syn, córka, prawnuki itd.). Rodzeństwo zaś stanowi stosunek pokrewieństwa w linii bocznej. Tym samym ustawodawca przyjmuje stosunek bycia najbliższym w razie pokrewieństwa w linii prostej bez ograniczeń, a w linii bocznej jedynie do rodzeństwa (przy czym wchodzi w grę zarówno pochodzenie od obojga rodziców, jak i od jednego z nich – wówczas mamy do czynienia z rodzeństwem przyrodnim).

**Stosunek powinowactwa** oznacza więzi prawne, jakie nawiązują się z krewnymi współmałżonka, czyli stosunek ten zachodzi między jednym z małżonków wobec drugiego. Ustawodawca przyjmuje stosunek bycia najbliższym w razie powinowactwa w linii prostej bez ograniczeń. Najbliższym jest więc teść, teściowa, dziadek, babka jednego z małżonków wobec drugiego, a także dziecko jednego z małżonków, które nie jest ich wspólnym dzieckiem, wobec małżonka swojego rodzica. Stosunek powinowactwa w linii bocznej jest natomiast ograniczony do rodzeństwa małżonka (szwagier, bratowa). Stosunek powinowactwa jest symetryczny, tzn. najbliższą jest np. siostra męża, lecz w stosunku do tej siostry – żona brata.

W rozumieniu art. 207 k.k. jest to także osoba, która pozostaje w stosunku przysposobienia oraz jej małżonek.

**Stosunek przysposobienia** rodzi między przysposabiającym i przysposobionym taki stosunek, jak między rodzicami a dziećmi (art. 121 k.r.o.).

Ustawa Kodeks karny ogranicza stosunek bycia najbliższym jedynie do przysposabiającego i jego małżonka wobec przysposobionego oraz przysposobionego i jego małżonka wobec przysposabiającego. Dlatego też nie jest już osobą najbliższą np. ojciec przysposabiającego wobec przysposobionego lub małżonek przysposabiającego wobec małżonka przysposobionego. Z uwagi na istniejący obecnie stan rzeczywisty istotne jest, że określenie osoby najbliższej dotyczy także rodziców niebiologicznych – zarówno w sytuacji, kiedy urodziło się dziecko w wyniku sztucznego zapłodnienia, jak również w stosunku do rodziców, którzy po urodzeniu dziecka zmienili swą płć na skutek zabiegów medycznych, potwierdzonych następnie zmianą aktu stanu cywilnego. Najbliższą jest również osoba pozostająca we wspólnym pożyciu.

Za istotne i konieczne elementy pożycia w rozumieniu art. 115 par. 11 k.k. należy uznać wspólne pożycie psychiczne i fizyczne, wspólnotę ekonomiczną i trwałość związku. Te elementy bowiem mogą wskazywać, że między dwiema osobami płci odmiennej zachodzi taki związek, który od małżeństwa różni się tylko brakiem prawnej legalizacji. Pojęcie trwałości oma-

wianego związku nie zawsze należy łączyć z długością jego trwania, gdyż może on istnieć przez krótki czas, lecz dotychczasowe cechy wskazują, iż ma trwać i że oprócz wymienionych więzi osoby żyjące w tym związku zamierzają w nim pozostać.

Na tle wykładni pojęcia pozostawania we wspólnym pożyciu powstał istotny problem dotyczący takiego pożycia osób tej samej płci.

**Wspólne pożycie** oznacza na gruncie art. 115 par. 11 k.k. pozostawanie w stosunku odpowiadającym od strony faktycznej stosunkowi małżeństwa, a więc związkowi osób różnej płci. Dlatego w zakresie tego pojęcia nie mieści się trwały związek o charakterze homoseksualnym. W literaturze przedmiotu natomiast można spotkać stanowiska, w których uznaje się, że związek osób tej samej płci, które wspólnie prowadzą gospodarstwo domowe, w istocie odpowiada stosunkowi osób najbliższych.

Wydaje się, że stanowisko aprobujące zaliczenie związków osób tej samej płci do kategorii osób najbliższych jest słuszne pod warunkiem, że oprócz więzów uczuciowych i emocjonalnych, które nie uzależniają zachodzenia stosunku bycia najbliższym, wystąpi element trwałości. Nie ma tu również znaczenia długość trwania tego związku, jeżeli jego cechy przemawiają za tym, że osoby tej samej płci, które żyją razem, zamierzają w nim pozostać. Nie są osobami najbliższymi krewni osoby, z którą pozostaje się we wspólnym pożyciu, nawet jeżeli są one połączone węzłem wspólnego ogniska domowego, np. dziecko konkubiny w stosunku do konkubenta czy też wychowywane osierocone dziecko.

Sąd Najwyższy przyjął, że jeżeli narzeczona oskarżonego nie pozostaje we wspólnym z nim pożyciu, to według art. 115 par. 11 k.k. nie jest osobą najbliższą dla oskarżonego – wyrok SN z 9 listopada 1990 r. (WR 203/90).

## OSOBY ZALEŻNE OD SPRAWCY

W świetle art. 207 par. 1 k.k. ochronie prawnej podlegają też osoby pozostające w stałym lub przemijającym stosunku zależności od sprawcy.

Stosunek zależności może mieć swe źródło w:

- a) prawie publicznym,
- b) prawie rodzinnym (np. zależność ubezwłasnowolnionego od kuratora),
- c) umowie (np. chory jest zależny od leczącego go lekarza),
- d) stosunku faktycznym, który powstał bądź z woli osoby zależnej, bądź bez jej woli (na spacerze np. dziecko jest zależne od opiekuna).

Zależność zachodzi nie tylko wówczas, gdy pokrzywdzony pozostaje ze sprawcą w stosunku pokrewieństwa, powinowactwa, przysposobienia, opieki bądź konkubinatu, lecz także wtedy, kiedy pokrzywdzony na skutek fizycznej lub liczebnej przewagi sprawców albo z obawy przed ich przemocą nie może im się przeciwstawić, nie może samodzielnie zmienić warunków swego bytowania i jest zmuszony znosić narzucony mu sposób traktowania oraz pozostawać w sytuacji wytworzonej przez sprawców. Sytuacja taka zachodzi np. wówczas, gdy sprawcy pozostający z pokrzywdzonym w jednej celi w zakładzie karnym znieważają go i biją, grożą pozbawieniem życia, zmuszają do wykonywania za nich poniżających prac, nie dopuszczają do spożywania posiłków przy wspólnym stole, traktują w sposób pogardliwy i upokarzający.

Nie można jednak zamknąć listy przykładów, jakie niesie ze sobą życie, a które pojawić się mogą w konkretnych sprawach karnych w postaci przyczyn przyjęcia zależności wyznaczanych artykułem 207 par. 1 k.k. do ustalenia przestępstwa znęcania się.

Należy również zwrócić uwagę, że ustawa mówi o stosunku zależności trwałym lub przemijającym. Dlatego pewien ►

► sens praktyczny ma określenie czasu trwania tego stosunku. W orzecznictwie i judykaturze twierdzi się, że nie może być to stosunek doraźny. Gdyby więc zależność trwała zbyt krótko, wówczas trudno byłoby przyjąć przestępstwo znęcania. Interesującym stanem faktycznym, przyjętym w wyroku Sądu Rejonowego w Płocku z 29 sierpnia 1997 roku (sygn. VII K 411), jest sytuacja, kiedy oskarżonego M.P. uznano za winnego tego, że:

*(...) wykorzystując przemijający stosunek zależności wynikający z sytuacji faktycznej powstałej na skutek obecności w miejscu i czasie zdarzenia także czterech innych mężczyzn, w tym (...) poprzez bicie rękami, groźnię zabójstwem, a także groźnię spowodowaniem uszkodzenia ciała poprzez ucięcie ręki przy użyciu siekiery znęcał się fizycznie i moralnie nad S.G., co wyczerpuje znamiona przestępstwa z art. 184 par. 1 k.k. [ob. 207 par. 1 k.k.].*

Ustalony przemijający stosunek zależności wynikał z faktu, że oskarżony oraz inne osoby wraz z pokrzywdzonym przebywały na leśnym parkingu, gdzie następowało rozliczenie za skradzione wcześniej telewizory, przy czym pokrzywdzonemu zarzu-

Rozwiązanie przyjęte w art. 10 k.c. w pełni zostało zaakceptowane na gruncie prawa karnego zarówno w literaturze, jak i w orzecznictwie.

Z art. 207 k.k. wynika, że osoba małoletnia może być przedmiotem przestępstwa znęcania się, niezależnie od tego, czy pozostaje w stosunku zależności od sprawcy, czy też nie.

Osobom małoletnim jest udzielona ochrona na podstawie tego przepisu w każdej sytuacji, czyli zarówno w układzie rodzinnym jako osobie najbliższej, jak również we wszystkich możliwych układach pozarodzinnych, bez jakichkolwiek ograniczeń. Wynika to z tego, że w wypadku małoletnich ustawa nie wymaga istnienia między sprawcą i ofiarą specyficznej relacji, jaką jest stosunek bliskości typu rodzinnego, określonego w art. 115 par. 11 k.k., czy też stosunek zależności.

### OSOBA NIEPORADNA

To osoba, która z powodu swych właściwości fizycznych (np. podeszłego wieku, kalectwa, obłożnej choroby) lub właściwości psychicznych (np. upośledzenie umysłowe, niedorozwój) nie ma możliwości samodzielnie ani decydować o swoim losie, ani zmieniać swojego położenia. Nie może pozostać bez opieki ze względu na swój stan psychiczny lub fizyczny (np. poważne inwalidztwo), przy czym stany te mogą mieć charakter trwały lub przemijający.

Osobą nieporadną jest tym samym ktoś, co do kogo zachodzą podstawy do ubezwłasnowolnienia całkowitego, czyli nie jest w stanie pokierować swoim postępowaniem wskutek choroby psychicznej, niedorozwoju umysłowego lub innego rodzaju zaburzeń psychicznych, w szczególności pijaństwa lub narkomanii (art. 13 k.c.). Osoba taka znajduje się na poziomie rozwoju umysłowego dziecka w wieku poniżej 13 lat.

Do ich grona należą także osoby, w stosunku do których zachodzą podstawy do ubezwłasnowolnienia częściowego. Są to osoby pełnoletnie, którym z powodu choroby psychicznej, niedorozwoju umysłowego albo innego rodzaju zaburzeń psychicznych, w szczególności pijaństwa lub narkomanii, potrzebna jest pomoc do prowadzenia ich spraw, lecz stan ten nie uzasadnia ubezwłasnowolnienia całkowitego (art. 16 par. 1 k.c.). Osoby takie znajdują się na poziomie rozwoju małoletniego powyżej 13 lat.

Jeżeli chodzi o nieporadność wywołaną stanem fizycznym, to jest to taki rodzaj ułomności fizycznej, który nie pozwala na samodzielne zaspokajanie podstawowych potrzeb życiowych. Może to być obłożna choroba, np. paraliż lub kalectwo, albo niemożność samodzielnego poruszania się w domu z powodu braku dolnych i górnych kończyn.

Nieporadność ze względu na stan psychiczny lub fizyczny nie musi oznaczać zależności osoby od sprawcy, istnienie zaś stosunku zależności nie jest w tym wypadku wymagane do uznania osoby nieporadnej za przedmiot przestępstwa znęcania się. Główną cechą nieporadności jest to, że osoba nieporadna nie może się przeciwstawić znęcającemu się nad nią sprawcy. ■

cdn.

nadkom. dr JANUSZ BRYK  
(WSPol. w Szczytnie)

## Przedmiotem ochrony art. 207 k.k. jest rodzina i jej prawidłowe funkcjonowanie, indywidualnym przedmiotem ochrony (przed złym traktowaniem) natomiast jest bezpieczeństwo osobiste jednostki (życie, zdrowie, nienaruszalność cielesna, wolność, godność).

cano nierzetelność. W uzasadnieniu tegoż wyroku sąd stwierdził, że oskarżony swoim zachowaniem wyczerpał znamiona fizycznego i moralnego znęcania się, wykorzystując przy tym przemijający stosunek zależności wynikający z sytuacji powstałej na skutek obecności w miejscu i czasie zdarzenia także czterech innych mężczyzn. To stworzyło M.P. sposobność znęcania się z wykorzystaniem nad pokrzywdzonym zaistniałej przewagi. Zdaniem sądu, S.G. w tych warunkach nie był w stanie sam przeciwstawić się znęcaniu polegającemu na biciu rękami, groźeniu zabójstwem i spowodowaniem uszkodzeń ciała z użyciem siekiery i znosił je z obawy przed nasileniem agresji napastników. Zdarzenie miało, co prawda, charakter jednorazowy, lecz było połączone z tak intensywnym dręczeniem, że w opinii sądu wyczerpywało znamiona przestępstwa znęcania się.

### MAŁOLETNI

Kategorią osób podlegających ochronie z art. 207 k.k. są również małoletni. W kodeksie karnym nie podano definicji terminu „małoletni”, chociaż w kilku przepisach ustawy określenia takiego użyto (np. art. 207, 208, 210). Pojęcie „małoletni” jest natomiast zdefiniowane w art. 10 k.c. W świetle tego przepisu małoletni to osoba, która nie ukończyła lat 18, przy czym wyjątkowo za pełnoletnią uznaje się także kobietę, która po ukończeniu 16 lat zawarła za zgodą sądu związek małżeński (art. 10 par. 2 k.c.).

PS. Tekstem tym rozpoczynamy druk praktycznego komentarza do kodeksu karnego.

Obowiązuje już rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 26 lipca 2005 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie wysokości, warunków i trybu przyznawania policjantom należności za podróże służbowe i przeniesienia (Dz.U. nr 153, poz. 1282). Tekst zmienianego aktu znaleźć można w Dzienniku Ustaw z 18 listopada 2002 r.

Modyfikacje polegają głównie na ograniczaniu diet i ryczałtów. Wcześniej np. ryczałt za nocleg nie należał się, gdy nocny przejazd odbywał się wagonem sy-

## Zmiany w delegacjach

pialnym lub tzw. kuszetką, teraz nie przysługuje generalnie „za czas przejazdu”.

Dodano również przepis nakazujący dokumentowanie podróży biletami w przypadku korzystania z połączeń ekspresowych oraz Intercity i Eurocity.

Zmiany zaszły także w rozdziale dotyczącym delegacji zagranicznych. Dodano par. 14a, który ograniczył do 25 proc. diety, jeżeli podróż służbowa odbywała się w ramach współpracy przygranicznej, a policjant nie musiał korzystać z noclegu. Taki funkcjonariusz nie zobaczy diety w ogóle, jeśli wyjazd trwał krócej niż cztery godziny lub gdy za granicę zjadł co najmniej jeden bezpłatny posiłek. W razie wielokrotnego przekraczania granicy czas delegacji zagranicznej sumuje się.

W przypadku współpracy przygranicznej, gdy policjant wyjeżdża często lub cyklicznie, może dokonywać rozliczeń delegacji za okres miesięczny w terminie 14 dni po upływie każdego miesiąca.

Wyjeżdżający służbowo za granicę nie może także liczyć na zwrot kosztów „leczenia refundowanego ze środków Narodowego Funduszu Zdrowia w ramach obowiązkowego ubezpieczenia zdrowotnego policjanta”.

Przepis pkt. 1 w ust. 3 par. 8 odbierający ryczałt za nocleg „za czas przejazdu” może, niestety, przynieść skutki odwrotne do zamierzonych. Obecna nowela usankcjonowała stan, który od kilku już lat był normą w wielu jednostkach. Ustawodawca chciał ograniczyć koszty delegacji, nietrudno jednak wyobrazić sobie sytuację, gdy delegowany zamiast przejechać nocą pociągiem z jednej miejscowości do drugiej, spędzi kolejną noc w hotelu, wyruszy dopiero rano, a gdy dotrze do celu, znowu poszuka dachu nad głową, bo np. instytucja, do której zmierzał, działała tylko do 16.00. W efekcie zamiast jednego ryczałtu za noc w pociągu przedstawi dwa rachunki za pobyt w hotelu. Koszty delegacji zwiększą się również o kolejną dietę.

Ustawodawca postanowił zaoszczędzić także na dobrze rozwijającej się współpracy przygranicznej. W praktyce więc podróże mogą się wydłużać (ponad magiczne cztery godziny), a Polacy za granicę nagle zaczną odmawiać przyjmowania pokarmów, szczególnie tych oferowanych w ramach poczęstunku. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

# Z oskarżenia prywatnego



**Ewa Kulesza** – główny inspektor ochrony danych osobowych wyjaśnia wątpliwości związane ze służbą w Policji

*Zdarza się, że w toku dyskusji na portalach internetowych ludzie postępują się jedynie pseudonimami umieszczając informacje zniekształcające osoby, do których są wrogo nastawieni. Są to przestępstwa z art. 212 par. 1 kodeksu karnego ścigane w trybie prywatno-skargowym. Poszkodowani, którzy zgłaszają je organom ścigania, często spotykają się z odmową ustalenia sprawcy. Wytlumaczeniem jest zazwyczaj bezskuteczność zgłoszenia ze względu na niewskazanie imion, nazwisk oraz adresów oskarżonych (choć zniekształceni nie mają możliwości ustalenia tych danych). Niepodejmowanie takich działań może w konsekwencji doprowadzić do uniemożliwienia pokrzywdzonym realizacji konstytucyjnie przysługujących im uprawnień do dochodzenia naruszonych praw i wolności przed sądami.*

Podstawą prawną umożliwiającą organom ścigania oraz sądom podejmowanie działań mających na celu ustalenie sprawców przestępstw ściganych z oskarżenia prywatnego jest art. 488 par. 1 kodeksu postępowania karnego. Mówi on, że Policja na żądanie pokrzywdzonego przyjmuje ustną lub pisemną skargę i – w razie potrzeby – zabezpiecza dowody, po czym składa skargę do właściwego sądu. W myśl par. 2 k.p.k. natomiast Policja dokonuje określonych przez sąd czynności dowodowych i przekazuje mu ich wyniki.

W literaturze przedmiotu przyjmuje się stanowisko, że skarga pokrzywdzonego może być skierowana także przeciwko anonimowemu sprawcy. W takiej sytuacji zabezpieczenie dowodów może być połączone z podejmowaniem przez Policję czynności zmierzających do wykrycia sprawcy przestępstwa (W. Grzegorzczak, Kodeks postępowania karnego, Komentarz, Warszawa 2003, Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis, s. 600). Po złożeniu, przez pokrzywdzonego przestępstwem ściganym z oskarżenia prywatnego, skargi, w której nie określono sprawców, obowiązek ich wykrycia spoczywa na Policji. Po wszczęciu postępowania przed sądem z kolei na skutek wniesienia aktu oskarżenia lub przesłania skargi Policja zobowiązana jest dokonać wskazanych czynności na polecenie sądu.

Odmowa ustalenia sprawcy przestępstwa ściganego w trybie prywatno-skargowym (w tym także anonimowych oczernień w Internecie) z racji niepodania przez pokrzywdzonego danych personalnych i adresu winowajcy nie znajduje więc uzasadnienia w powszechnie obowiązujących przepisach prawa.

☆

Zastępca prokuratora generalnego, prokurator krajowy poinformował generalnego inspektora ochrony danych osobowych, że, jego zdaniem, art. 488 par. 2 k.p.k. nie upoważnia sądu do zlecania Policji przeprowadzania czynności zmierzających do ustalenia sprawcy czynu ściganego z oskarżenia prywatnego. Warunkiem dopuszczalności postępowania prywatno-skargowego przed sądem jest wskazanie w akcie oskarżenia konkretnej osoby (art. 487 k.p.k.). Warunki i tryb czynności wykonywanych przez prokuratora w postępowaniu w sprawie o przestępstwo ścigane z oskarżenia prywatnego określa przepis art. 60 k.p.k. Prokurator wszczyna postępowanie albo wstępuje do postępowania już wszczętego, jeśli wymaga tego interes społeczny. Ocena, czy tak jest, należy do prokuratora, zależnie od realiów konkretnej sprawy, i nie podlega kontroli sądu.

Spór o rolę organów ścigania w postępowaniu prywatno-skargowym pozostaje więc otwarty. ■

Opracował P.K.  
zdj. A. Michejda

# Coraz bliżej Schengen

**P**rzystąpienie do UE włączyło Polskę do działań na rzecz ochrony bezpieczeństwa unii. Już teraz Policja i Straż Graniczna realizują unijną politykę wizową, migracyjną, ochronę granic zewnętrznych UE, współpracę policyjną oraz wkrótce – wymianę informacji za pośrednictwem SIS (Systemu Informacyjnego Schengen). Rok temu powstała w KGP komórka SIRENE (Supplementary Information Request at the National Entry), która zajmować się będzie przekazywaniem danych zawartych w SIS oraz ich uzupełnianiem.

Wiosną 2006 roku zagraniczni eksperci przyjrzą się realizacji zadań związanych z przystąpieniem do układu z Schengen. Biuro Międzynarodowej Współpracy Policji zaprezentuje prowadzenie działań, ich koordynację oraz wymianę informacji między policjami europejskimi, Centralne Biuro Śledcze – współpracę w zwalczaniu terroryzmu, przestępczości zorganizowanej oraz narkotykowej, Biuro Taktyki Zwalczania Przestępczości – obserwację i pościg transgraniczny oraz polsko-niemiecki podręcznik współpracy przygranicznej, Biuro Wywiadu Kryminalnego – zbieranie informacji, Biuro Ochrony Informacji Niejawnych i Inspekcji – ochronę danych, Biuro Łączności i Informatyki – posiadaną infrastrukturę techniczną.

By przyrzeć się współdziałaniu polskich policjantów z zagranicznymi, eksperci odwiedzą KWP w Szczecinie, od wielu lat współpracującą z jednostkami niemieckimi; Kolbaskowo – z polsko-niemieckim, granicznym punktem kontrolnym, mieszanymi zespołami operacyjno-śledczymi, patrolami i wymianą członków załóg; Świnoujście – tu, w ramach projektu Bornholm, wspólnie działają polskie, szwedzkie i duńskie służby ochrony granic; KWP we Wrocławiu – kooperującą równocześnie z funkcjonariuszami z Niemiec i Czech oraz współpracującą z policjantami ze Słowacji KWP w Krakowie.



## FUNKCJONARIUSZE POLICJI Z UE

powinni już w 2008 roku mieć pełny dostęp do baz danych organów ścigania państw członkowskich. Zakłada to tak zwany program haski. Z inicjatywy ministrów spraw wewnętrznych Francji, Niemiec, Hiszpanii, Wielkiej Brytanii i Włoch utworzono wstępnie listę danych, które zostaną udostępnione w pierwszej kolejności. Są to: ślady linii papilarnych, DNA, dane balistyczne, dane wywiadu kryminalnego, informacje o osobach zaginionych, niezidentyfikowanych zwłokach, skradzionych samochodach oraz fałszerstwach dokumentów tożsamości.

Pozostają jeszcze do rozstrzygnięcia problemy natury językowej, technologicznej i prawnej. Wielość języków narodowych oraz obecność alfabetu innego niż łaciński (Grecy) utrudniają start projektu. Sporo zamieszania wywołuje też brak jednolitej informatycznej platformy, która służyłaby wymianie i konsultowaniu danych. ■

JOLANTA ŚLIFIERZ  
zdj. KPP Zgorzelec

# Psy na wojnie



**Po** 11 września 2001 r. psy wróciły do łask we wszystkich amerykańskich służbach odpowiedzialnych za bezpieczeństwo. Przez lata zapomniane, w dobie wojny z terroryzmem przeżywają renesans zainteresowania.

Psi nos okazał się bezkonkurencyjny przy odnajdywaniu ludzkich zwłok oraz wykrywaniu narkotyków, materiałów wybuchowych i przeciwnika na polu walki.

– Na razie 80 proc. zwierząt kupujemy w Belgii i Holandii – mówi lieutenant colonel (ppłk) dr Ronald S. Walton z centrum szkoleniowego w Kolorado – ale zakładamy, że do 2008 r. nasze hordy zabezpieczą jedną trzecią potrzeb wojska w tym zakresie.

Kosztem 15,5 mln USD budowany jest nowy ośrodek dla czworonogich żołnierzy. Już teraz w US Army dwa razy do roku przechodzą one pełne badanie krwi, raz w roku EKG, a co dwa lata RTG stawów. W powstającym centrum będzie przeznaczony dla nich rezonans magnetyczny i tomograf komputerowy.

W Iraku i Afganistanie czworonogi mają do dyspozycji kamizelki kuloodporne, przeciwsłoneczne i przeciwpłytkowe gogle, ochraniające na łapy, a także maty i „wdzianka” chłodzące. Cięższe ranne zwierzęta transportowane są do baz w Niemczech na operacje. Wszystko dlatego, że najlepszy przyjaciel człowieka jest ciągle tańszym (i skuteczniejszym) środkiem walki niż maszyny.

– Nowy typ konfliktów wymaga nowego rodzaju broni. Wojna na obszarach miejskich to niedaleka przyszłość. Będziemy musieli przystosować psy do takich działań – dodaje ppłk Walton. ■

P. Ost.  
zdj. autor





# Street Boxing



Napastnik trzyma broniącego się za ubranie z przodu i grozi mu



Osoba broniąca się kontruje zdecydowanie i szybko – lewą ręką chwyta staw łokciowy napastnika, odciągając go do wewnątrz, następnie nasadą prawej dłoni uderza go w twarz i jednocześnie wykręca jego głowę do tyłu. Równocześnie, w celu ułatwienia obalenia napastnika, kopie go w okolice stawu kolanowego „low kick”



Osoba broniąca się obala napastnika na ziemię, trzymając z nim kontakt



Po obaleniu napastnika osoba broniąca się utrzymuje dla bezpieczeństwa dystans

GRZEGORZ „Cichy” MIKOŁAJCZYK  
zdj. autor

# Przywódca

Przed laty August Vollmer określił zestaw cech, jakie powinien posiadać policjant: mądrość Salomona, odwagę Dawida, surowość Samsona, cierpliwość Hioba, uprzejmość Dobrego Samarytanina, wiarę Daniela oraz dyplomację Lincolna, tolerancję cieśli z Nazaretu i wreszcie znajomość wszystkich gałęzi nauk przyrodniczych, biologicznych i społecznych.

Jakie to proste, ale jak znaleźć ludzi z takimi kwalifikacjami?

## PYTANIA

Zastanówmy się przez chwilę nad problemem o wiele trudniejszym. Jakie cechy, ponad ten „model”, powinien mieć szef policjantów? Czy są one uniwersalne, czy też powinny być odmienne na coraz wyższych poziomach kierowania? Jaka jest różnica między menedżerem a przywódcą? Jak pojmować rolę i funkcje lidera? Jaki wpływ na poszukiwanie policyjnych liderów najwyższych szczebli mają ich kwalifikacje, a na ile jest to wybór wyłącznie polityczny? Jakie decyzje personalne podejmie nowy komendant główny i czy na pewno będą to jego decyzje? Jakie zarysuje cele i zadania, co zmieni, czego będzie oczekiwał, kto będzie miał na niego największy wpływ? Kto zostanie „poduszgowym” i zausznikiem-teczkowym? Czy nowy szef stanie się przywódcą, który będzie potrafił zbudować sobie silną pozycję w środowisku policyjnym oraz na zewnątrz firmy? Czy też po kolejnych odprawach w kularach będzie dominował komentarz: „Miało być inaczej, a wyszło jak zwykle”? Odpowiedzi na te pytania poznamy zapewne do końca roku.

## LIDER

O prawdziwym przywódcy opowiada stara anegdota. Grupa podróżników przedzierała się przez dżunglę. Ich menedżerem został ten, który zadbał o jedzenie, wodę, mapę, podzielił obowiązki itp., przywódcą natomiast ten, kto wszedł na drzewo, rozejrzył się i krzyknął: „Jesteśmy w niewłaściwej dżungli!”.

Patrząc na cywilizacyjny rozwój, łatwo dojść do przekonania, że aby zarządzać czasem, procesami i dokumentami, możemy coraz skuteczniej wykorzystywać technikę, komputery i technologię. Nie oczekujmy jednak, że narzędzia te zastąpią przywódców. Warto przypomnieć, że rzeczami da się zarządzać, ale ludziom trzeba wyłącznie przewodzić.

Peter Drucker, autorytet w dziedzinie zarządzania, określił, że przywódcy to ci, którzy:

- mają rozumiejących ich zwolenników i nie budzą zażenowania współpracowników,
- osiągają rezultaty,
- tworzą wzorce do naśladowania,
- nie poszukują pieniędzy, zaszczytów, tytułów, ale nade wszystko biorą na siebie odpowiedzialność,

a zatem w swojej organizacji nie są panami, lecz sługami!

## I ZNÓW PYTANIA

1. Czy nowy komendant zmieni swój urząd – Komendę Główną Policji – i uczyni z niego wsparcie dla Policji?
2. Czy wykorzysta wcześniejsze analizy i wnioski?
3. Czy podejmie faktyczną walkę z patologiami i korupcją, nepotyzmem i kolesiostwem?
4. Jaki będzie poziom jego samodzielności?
6. Czy otworzy Policję na świat nauki?
7. Czy zdobędzie wsparcie dla reformy siatki płac i wykreuje nowoczesną politykę kadrową?
8. Czy zmiany będą wprowadzali od lat w nie zaangażowani „zmienia-cze”?
9. Czy pojawi się odpowiedzialność za decyzje?
10. Czy zacznie obowiązywać standard uczciwości jeden dla wszystkich, niezależnie od zajmowanego miejsca w strukturze? ■

PIOTR CALIŃSKI  
komendant CSP w Legionowie



wianego związku nie zawsze należy łączyć z długością jego trwania, gdyż może on istnieć przez krótki czas, lecz dotychczasowe cechy wskazują, iż ma trwać i że oprócz wymienionych więzi osoby żyjące w tym związku zamierzają w nim pozostać.

Na tle wykładni pojęcia pozostawania we wspólnym pożyciu powstał istotny problem dotyczący takiego pożycia osób tej samej płci.

**Wspólne pożycie** oznacza na gruncie art. 115 par. 11 k.k. pozostawanie w stosunku odpowiadającym od strony faktycznej stosunkowi małżeństwa, a więc związkowi osób różnej płci. Dlatego w zakresie tego pojęcia nie mieści się trwały związek o charakterze homoseksualnym. W literaturze przedmiotu natomiast można spotkać stanowiska, w których uznaje się, że związek osób tej samej płci, które wspólnie prowadzą gospodarstwo domowe, w istocie odpowiada stosunkowi osób najbliższych.

Wydaje się, że stanowisko aprobujące zaliczenie związków osób tej samej płci do kategorii osób najbliższych jest słuszne pod warunkiem, że oprócz więzów uczuciowych i emocjonalnych, które nie uzależniają zachodzenia stosunku bycia najbliższym, wystąpi element trwałości. Nie ma tu również znaczenia długość trwania tego związku, jeżeli jego cechy przemawiają za tym, że osoby tej samej płci, które żyją razem, zamierzają w nim pozostać. Nie są osobami najbliższymi krewni osoby, z którą pozostaje się we wspólnym pożyciu, nawet jeżeli są one połączone węzłem wspólnego ogniska domowego, np. dziecko konkubiny w stosunku do konkubenta czy też wychowywane osierocone dziecko.

Sąd Najwyższy przyjął, że jeżeli narzeczona oskarżonego nie pozostaje we wspólnym z nim pożyciu, to według art. 115 par. 11 k.k. nie jest osobą najbliższą dla oskarżonego – wyrok SN z 9 listopada 1990 r. (WR 203/90).

## OSOBY ZALEŻNE OD SPRAWCY

W świetle art. 207 par. 1 k.k. ochronie prawnej podlegają też osoby pozostające w stałym lub przemijającym stosunku zależności od sprawcy.

Stosunek zależności może mieć swe źródło w:

- a) prawie publicznym,
- b) prawie rodzinnym (np. zależność ubezwłasnowolnionego od kuratora),
- c) umowie (np. chory jest zależny od leczącego go lekarza),
- d) stosunku faktycznym, który powstał bądź z woli osoby zależnej, bądź bez jej woli (na spacerze np. dziecko jest zależne od opiekuna).

Zależność zachodzi nie tylko wówczas, gdy pokrzywdzony pozostaje ze sprawcą w stosunku pokrewieństwa, powinowactwa, przysposobienia, opieki bądź konkubinatu, lecz także wtedy, kiedy pokrzywdzony na skutek fizycznej lub liczebnej przewagi sprawców albo z obawy przed ich przemocą nie może im się przeciwstawić, nie może samodzielnie zmienić warunków swego bytowania i jest zmuszony znosić narzucony mu sposób traktowania oraz pozostawać w sytuacji wytworzonej przez sprawców. Sytuacja taka zachodzi np. wówczas, gdy sprawcy pozostający z pokrzywdzonym w jednej celi w zakładzie karnym znieważają go i biją, grożą pozbawieniem życia, zmuszają do wykonywania za nich poniżających prac, nie dopuszczają do spożywania posiłków przy wspólnym stole, traktują w sposób pogardliwy i upokarzający.

Nie można jednak zamknąć listy przykładów, jakie niesie ze sobą życie, a które pojawić się mogą w konkretnych sprawach karnych w postaci przyczyn przyjęcia zależności wyznaczanych artykułem 207 par. 1 k.k. do ustalenia przestępstwa znęcania się.

Należy również zwrócić uwagę, że ustawa mówi o stosunku zależności trwałym lub przemijającym. Dlatego pewien ►

## Przełożony i podwładny

Przeczytałem wszystkie wydania, które ukazały się do tej pory i widzę, że nie boicie się dotykać problemów z codziennej służby – tak zwanych trudnych dla naszych przełożonych. Chwała Wam za to, ale czy tak naprawdę coś z tego wynika? Czy nie jest to kolejna forma „gorzkich żalów”, gdzie można z siebie wyrzucić wszystko, co leży na sercu? Kto tak naprawdę się tym przejmuje? Komendant lub naczelnik, który to czyta, pewnie myśli, że znowu się skarżą, bo im się robić nie chce, a tu: statystyka, współczynnik zaległości, dynamika przestępstw, współczynnik wykrycia, liczba zatrzymanych na gorącym uczynku. (...)



bo im się robić nie chce, a tu: statystyka, współczynnik zaległości, dynamika przestępstw, współczynnik wykrycia, liczba zatrzymanych na gorącym uczynku. (...)

Mam nadzieję, że ktoś z tzw. góry, jeżeli dane będzie mu to przeczytać, zechce udzielić stosownego komentarza albo chociaż się zawstydzi. Policjanci z dochodzeniówki czy prewencji chcą pracować i są to niejednokrotnie wyśmienici fachowcy, ale taki stan zabija ich zapał i sypcha w marazm. Chcemy jasnych kryteriów, więcej kolegów, którzy z prawdziwym zapałem pełniliby służbę, a nie gonili za awansami. Wtedy być może byłoby więcej policjantów na ulicach, a mniej biurokracji i nasza praca spotkałaby się z prawdziwym szacunkiem, a nie z komentarzami: a co wy tam możecie, przecież jest was tak mało, nie macie radiowozów, bo wam się popsuły, telefony ciągle zajęte itp. Przyszli komendanci, dajcie nam popracować, a nie zaspokajajcie swoich ambicji. Miejcie trochę bardziej obiektywne spojrzenie na rzeczywistość i zaoferujcie szanować zwykłych pracowników, a na pewno skończą się absencje chorobowe, poprawią wyniki i będzie zdrowa atmosfera, w której pracownik zobaczy w przełożonym wsparcie dla siebie, a nie BAT.

(dane do wiadomości redakcji)

## Dobór 2005

Mam pytanie dotyczące służby, a właściwie nowego systemu przyjęć. Tyle się o tym mówi, a pan komendant chyba zapomniał o ludziach, którzy tam pracują. Mam na myśli funkcjonariuszy z OPP w służbie kandydackiej! Ci ludzie, którzy przez rok pracują jak policjanci, mają na pewno większe doświadczenie i będą bardziej przydatni w Policji, a są tak samo traktowani, jak cywile, na których wyszkolenie trzeba wydać kolejne pieniądze, potem zaś się okaże, że są niezdatni lub sobie nie poradzą! Czy policjanci z OPP będą tylko bezwartościowymi ludźmi, na których państwo wydało pieniądze, a teraz utrudnia im drogę do podjęcia służby? Czy za nich przyjmowani będą ludzie z wyższym wykształceniem, którzy nie mają pojęcia o pracy, a wystanie ich na ulice grozi katastrofą!?



misiu

## Sport w Policji

(...) Patrząc na sport wyczynowy, na który w Policji obecnie nie ma czasu i miejsca, muszę przyznać, że on także jest potrzebny. Choćby po to, żeby policjanci mieli swoich reprezentantów w kadrach narodowych uczestniczących w zawodach rangi mistrzostw Europy i świata. (...) Kwestia kosztów? Nie trzeba przecież utrzymywać armii wyczynowych zawodników. Nikt nie chce też zwolnić ich całkowicie z obowiązków. Nie ma też raczej mowy o powrocie tzw. etatów sportowych, choć Zachód przejął od nas te pomysły. Znam funkcjonariuszy na takich właśnie stanowiskach, np. we Francji czy w Niemczech. Zresztą w polskiej Policji nie dysponujemy aż taką liczbą znakomitych sportowców (...).

M. Wojciechowski – Szczytno



## Dzielnicowi

(...) W mojej jednostce również zastanawiamy się nad przyszłością pracy policjanta na stanowisku dzielnicowego.

(...) Mam 5-letni staż i wykształcenie wyższe (dodam, że teraz studiuję na drugim kierunku). Odbyłem też kilkumiesięczny, stacjonarny kurs specjalistyczny. Obecnie jestem podoficerem. Chciałbym krótko opisać, jakie zadania wykonuję, będąc na stanowisku dzielnicowego:

- służba obchodowa wraz z pozostałymi zadaniami, zgodnie z zarządzeniem 15/99 KGP,
- prowadzenie czynności wyjaśniających w sprawach wykroczeniowych,
- wykonywanie czynności procesowych do prowadzonych postępowań przygotowawczych,
- konwoje do sądu i prokuratury,
- patrole piesze dzienne i nocne (również ze strażnikami miejskimi),
- patrole zmotoryzowane interwencyjne oraz z SRD,
- zabezpieczanie imprez w ramach NPP,
- służby jako pomocnik dyżurnego,
- patrole nocne w pociągach.

Zaznaczam, że nie obawiam się wykonywania tych zadań. Rozumiem potrzeby służby i to, że każdy człowiek jest na wagę złota. Chciałbym jednak poruszyć sprawę wynagrodzenia policjantów dzielnicowych, którzy – mimo wykształcenia wyższego (jest nas wielu), przeszkolenia specjalistycznego stacjonarnego – otrzymują wynagrodzenie z 5. grupy, mnożnik 1,03 oraz dodatki służbowe w kwocie między 20 a 100 zł – znaczna większość mieści się w tym przedziale. Zaobserwowałem również wśród kolegów tendencję do uciekania ze stanowiska dzielnicowego, jako gorzej opłacanego w porównaniu z etatami w PG czy SDS (...). Policjanci młodszy stażem z kolei wykazują zdecydowany brak zainteresowania stanowiskiem dzielnicowego, gdyż, pracując w OPI, mają święty spokój, a wynagrodzenie otrzymują podobne.

Mam nadzieję, że tym listem rozpocznę ogólnopolską dyskusję na temat przyszłości policjantów dzielnicowych. Skoro jesteśmy słabiej wynagradzani, to czy faktycznie jesteśmy potrzebni? Jeśli jednak jesteśmy potrzebni, jak uczyć w szkołach Policji na kursach – dlaczego nie ma to odzwierciedlenia w wynagrodzeniu?

Policjant dzielnicowy

## Wizjonerzy

Wbrew pozorom, to kto kim będzie w Policji po wyborach jest jednak, moim zdaniem, najważniejsze. My, czyli ludzie z „dołów”, możemy mieć swoje wizje, tylko czy ktoś zechce je poznać, czy nie, to już zależy od kierownictwa. Obecne szefostwo pozostanie w mojej pamięci jako ekipa zdominowana przez wybitnego stratega i reformatora struktur KGP oraz specjalistę od ISO. Tyle ludzkiej krzywdy, ile zadano ludziom z KGP (...) i to w imię nieprzemysłanych do końca wizji jednego człowieka, z pewnością nie zostanie nigdy zapomniane. Co robić? (...) Dać szansę nowym ludziom, którzy być może będą chcieli coś dla Policji zdziałać, a przede wszystkim zechcą posprzątać po wizjonerach.

(imię i nazwisko do wiadomości redakcji)



## Rocznica śmierci ks. Jerzego



Kompania honorowa Policji oklaskiwana przez wiernych, orkiestra z KSP grająca „Pierwszą Brygadę” i „Barkę”, komendanci główny, stołeczny i wojewódzki na mszy świętej – wszystko to działo się w 21. rocznicę śmierci ks. Jerzego Popiełuszki w bydgoskiej parafii pw. Polskich Braci Męczenników. Pomysłodawcą wspólnej modlitwy bydgoszczan i policjantów w kościele, gdzie ks. Jerzy wziął udział w swoim ostatnim w życiu nabożeństwie, był generał Ireneusz Wachowski.

– Jak bardzo zmieniła się Polska, jak dobre owoce wydała śmierć ks. Popiełuszki – mówił wzruszony ks. prałat Romuald Biniak, gospodarz uroczystości. ■

P.B.  
zdj. autor

## Magdalenka ruszyła

5 października rozpoczął się proces w sprawie akcji w Magdalence. Przed sądem stanęli: Jan P. (zastąpił nazwisko) – były zastępca komendanta stołecznego Policji; Grażyna Biskupska – była naczelniczka Wydziału do walki z Tęrorem Kryminalnym KSP i Kuba Jałoszyński – były szef antyterrorystów. Prokuratura zarzuca im: nieumyślne spowodowanie zagrożenia życia i zdrowia policjantów, nieumyślne spowodowanie uszczerbku na zdrowiu oraz niedopełnienie obowiązków w trakcie przygotowania i prowadzenia akcji. Oskarżenia nie przyznają się do winy.

Zeznawali już eksperci z powołanego przez gen. Kowalczyka zespołu, który przygotował raport mówiący o licznych uchybieniach przed akcją i w jej trakcie. Ich zeznania podczas rozprawy znacznie się różniły. Przewodniczący zespołu Zdzisław Bartuła stwierdził, że eksperci byli dobierani „z łapanki”, a „brak czasu nie pozwolił zadowalająco wyjaśnić wszystkich wątków”. Na pytanie obrony: „Czy sprawa miała kontekst polityczny, czy były sugestie, że jeśli w sprawozdaniu zostaną wskazani winni, wotum nieufności wobec ministra spraw wewnętrznych Krzysztofa Janika nie dojdzie do skutku?” odpowiedział zaś: „Bezpośrednio nie, ale miałem taką świadomość”. Świadkowie podtrzymali jednak opinie o uchybieniach, stwierdzając, że nie miały one bezpośredniego wpływu na śmierć antyterrorystów. ■

PRZEK.

## Pielgrzymka na Jasną Górę

Około 3000 funkcjonariuszy, ich rodzin i ludzi związanych ze środowiskiem policyjnym odwiedziło w październiku Jasną



Górę. Pątnicy, idąc aleją Najświętszej Maryi Panny, złożyli wieńce przed pomnikiem ks. Jerzego Popiełuszki i Grobem Nieznanego Żołnierza.

W Kaplicy Cudownego Obrazu funkcjonariusze, pod przewodnictwem krajowego duszpasterza Policji ks. bp. Mariana Dusia, modlili się w intencji polskich policjantów. Przed tablicą GLORIA VICTIS, upamiętniającą przedwojennych stróżów prawa pomordowanych przez NKWD, odnowili Akt Zawierzenia Policji Matce Bożej Jasnogórskiej. Kulminacyjnym punktem ceremonii była msza święta w intencji całego środowiska policyjnego.

Później w Sali Papieskiej odbyła się uroczystość pośmiertnego nadania nadinsp. Markowi Papale Honorowego Medalionu Pamięci „Pieta–Miednoje–1940”. Odznaczenie odebrała żona zamordowanego komendanta Małgorzata Papala. ■

P. OST.  
zdj. autor

## Superdzielnicowy

Młodszy aspirant Karol Brożek reprezentujący KWP w Katowicach triumfował w trzech spośród czterech konkurencji (w czwartej zajął drugie miejsce) podczas rozgrywanych w październiku finałów ogólnopolskich zawodów DZIELNICO-WY ROKU. Aspirant Brożek pełni służbę w I komisariacie w Dąbrowie Górniczej. ■



W.B.  
zdj. autor



## Antykorupcyjne łodzie

Policjanci, strażacy i strażnicy miejscy po raz pierwszy zmagali się w wyścigach łodzi smoczycy na Kanale Żerańskim w Warszawie. Imprezę zorganizował Parafialny Klub Sportowy AGAPE z Białoleki,

przy współudziale Klubu Sportowego SPÓJNIA oraz producenta łodzi, firmy PLASTEK. Zwyciężyli strażnicy miejscy, drugie miejsce zajęli policjanci, a trzecie strażacy.

Na świecie w wyścigach łodzi smoczycy bierze dziś udział około 50 mln osób. Nawza imprezy wywodzi się z chińskiej legendy o urzędniku cesarskiego dworu, który chciał zwalczyć korupcję wśród dostojników. Wskutek ich intryg popadł jednak w niełaskę. Wygnany, tułał się po kraju. Pewnego dnia obciążył kieszenie kamieniami i zanurzył się w nurtach rzeki Mi Lo. Zobaczyli to rybacy i pospieszyli mu na ratunek w swych zwinnych łodziach, bijąc w bębny, by odstraszyć wodne drapieżniki. Tak narodziła się tradycja wyścigów łodzi, które, od galionów zdobywających ich dzioby, nazwano smoczycy. ■

ANNA MICHEJDA  
zdj. autor

# Miesiąc z życia Policji

## Plus dla:

- + Komendy Powiatowej Policji w Złotowie i Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KWP w Poznaniu za szybkie zatrzymanie sprawców bestialskich zabójstw w Franciszkowie (gm. Złotów). Arkadiusz F. wraz z bratem Ernestem (w czerwcu warunkowo zwolnionym z więzienia) ciosami noża i siekiery uśmiercili dwie dziewczynki (2 i 6 lat) oraz ich ojca. Policjanci ujęli morderców już po kilku godzinach.
- + Katowickiego zarządu (a dokładnie oddziału częstochowskiego) Centralnego Biura Śledczego, który prowadził sprawę Adama D., ps. „Młody Wańka” (syna Leszka D., ps. „Wańka”). Gangster został zatrzymany, a oprócz niego także dziewięciu innych członków tzw. młodego Pruszkowa i gangu ożarowskiego, w tym Robert B., ps. „Bedek” uznawany za przywódcę „Ożarowa”. „Młody Wańka” i „Bedek” są podejrzani o kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą i wyłudzenia towarów na ponad 6 mln złotych.
- + Komendy Stołecznej Policji za sprawne działanie w trakcie największego, jak dotychczas, alarmu bombowego w stolicy. O 7.20 dyżurni zaczęli odbierać telefony z informacjami o paczkach z napisem „bomba”. O 10.25 zakończono sprawdzanie ostatniego z 13 podejrzanych pakunków. Niezły czas.
- + Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach za pomysł. Wydział Zaopatrzenia przekaże ze swych magazynów gliwickiemu Towarzystwu św. Brata Alberta wycofane z użycia buty, kurtki, czapki zimowe. Z tej formy pomocy skorzysta 2 tys. bezdomnych z: Katowic, Zabrza, Rybnika, Gliwic, Bytomia, Bielska-Białej i Bielic.
- + Wydziału antynarkotykowego stołecznego Zarządu Centralnego Biura Śledczego za ujęcie Jerzego W., ps. „Żaba” i 25 innych gangsterów, którzy trudnili się przemytem heroiny na tzw. szlaku bałkańskim (z Azji przez Bułgarię do Polski i dalej na Zachód). Oprócz handlu narkotykami prokuratura zarzuca im pranie pieniędzy. Sprawa może objąć ok. 200 innych osób, głównie kurierów.

## Minus dla:

- Komendy Powiatowej Policji w Pabianicach za „trafność” obsady kadrowej. Policjanci z Biura Spraw Wewnętrznych zatrzymali dwóch jej funkcjonariuszy, w tym oficera prasowego (!) Andrzeja B. Są podejrzewani o podżeganie swoich kolegów do przyjęcia łapówek od kierowców, którzy popełnili wykroczenia drogowe; zarzuca im się również niedopełnienie obowiązków służbowych, w tym miejscu wypadałoby jednak dać też plusik – dla BSW.
- Wrocławskiego Zarządu Centralnego Biura Śledczego za mafijne kontakty niektórych funkcjonariuszy. Prokuratura Apelacyjna w Krakowie ujawniła, że od miesiąca przebywa w więzieniu podinsp. Wojciech K., wysokiej rangi funkcjonariusz wrocławskiego CBS. Zarzuca mu się, że w zamian za 10 tys. złotych wyniósł tajne dokumenty i przekazał je członkom tzw. mafii paliwowej. Z zarzutami sprzedaży tajnych dokumentów mafii paliwowej za kratki już wcześniej trafiło 5 policjantów z: Wrocławia, Krakowa i Szczecina.
- Komendy Głównej Policji za opieszałość, czyli sprawę alkotestów Lion. Najpierw nie dostrzeżono, że Główny Urząd Miar wydał zarządzenie określające, jakie typy alkotestów będą „dowodowe” (wynik badania może być dowodem dla sądu) i nie poddano ostatniej partii – prawie 1800 sztuk – procedurze legalizacyjnej. Nie uczyniono tego także później, nim zaczęła obowiązywać, uchwalona w 2001 roku, ustawa o miarach, według której Liony również nie mogą być alkotestami „dowodowymi”. Ustawa czekała na wejście w życie 18 miesięcy, ale był to najwyraźniej za krótki okres, by na poważnie (jakiś pisemka pewno z GUM wymieniano) zająć się sprawą legalizacji. Efekt – Liony nie mogą być wykorzystywane, zapadł w tej sprawie wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie.

PRZEMYSŁAW KACAK

## MIESIĘCZNIK „POLICJA 997” nakład 40 000 egzemplarzy ogólnopolski zasięg

czyta nas ponad 100 000 policjantów  
i 20 000 pracowników Policji, w tym:

- 73% policjantów w wieku do 40 lat
- 27% policjantów z wykształceniem wyższym
- 68% z wykształceniem średnim

docieramy do posłów, ministrów, wojewodów, marszałków sejmików,  
do przedstawicieli władz samorządowych w powiatach i gminach







# Z raportówki



– cieszą się dziennikarze. – W tej chwili zaprzyjaźnia się z policjantami – chwali maszynę policyjny rzecznik. – Ma z tym trudności, bo nie pije.

★

Trudów służby doświadczył 30-letni Arkadiusz K., kandydat na strażnika miejskiego z Warszawy. Po 20-minutowej kontroli sklepu nocnego pan Arek wyszedł z niego zygżakiem i siadł za kółkiem. Koledzy, struchlali ze zdziwienia i przerażenia, wezwali policyjny patrol. Pan Arek noc spędził w izbie wytrzeźwień, bo w tak krótkim czasie zdążył się nabić do 2 promili. Teraz czeka go proces o prowadzenie w stanie nietrzeźwym samochodu. O pracy w straży miejskiej też może już zapomnieć.

★

Szczecińska prasa ujawniła skargi pisane na policjantów. Ich wnikliwa analiza przedstawia przerażający wręcz obraz pracy funkcjonariuszy. Oto, co sądzą obywatele

## o policjantach:

„Jeden ostrzyżony na lyso, duży i z odstającymi uszami, był brutalny i chamski wobec mnie”

## o komisariacie:

„Udałem się na melinę bandycką o oficjalnej nazwie komisariat policji w Dąbiu. (...) gangsterowi z dyżurki udzieliłem szczegółowych informacji dotyczących napadu”

## o metodach pracy:

„Prymityw straszy kalekę sądem grodzkim. Ogarnia mnie obrzydzenie”

## o prowadzeniu śledztwa:

„Oglądam Discovery, tam policja amerykańska rozwiązuje sprawy z mikroskopijnych śladów, tutaj 25 tumanów (...) chyba tylko rozumie pozycję pionową i odróżnia ją od poziomą”

## o sobie:

„W szpitalu więziennym zrobiono doświadczenie przez zakodowanie we mnie jakiegoś policjanta (...). Nie mogę być teraz na żadnym przyjęciu czy w towarzystwie, by nie być kapusiem”. ■

Wyboru dokonał: MICHAŁ PŁOWECKI

PS. Czekamy na ciąg dalszy. Wszystkie doniesienia pochodzą z prasy lokalnej. Publikujemy je ku przestrodze, uwadze, a czasem i pokrzepieniu.

O potrójnym pechu może mówić Piotr P., gdański kandydat na posła z ramienia pewnego ugrupowania, które przerznęło wybory. Zaczęło się od tego, że startował z 13. miejsca listy partyjnej. Potem jego partia przegrała wybory, więc i P. do Sejmu nie wszedł. Na końcu wydało się, że prowadzi dziuplę. W trakcie przeszukania należącego do niego warsztatu policjanci znaleźli skradzionego forda mondeo, trzy auta z przebitymi numerami silników oraz części pochodzące z jeszcze innych pojazdów. Jeżeli pech nie opuści Piotra P., to czteroletni okres kadencji tego Sejmu spędzi za kratkami. Do następnych wyborów.

★

Dramatyczny pościg za podchmielonym mężczyzną, który uciekał walcem, rozegrał się na ulicach Legionowa. Kierowca walca ostatecznie przygrzał w ścianę domu i tym samym pomógł się ująć ścigającym go policjantom. Teraz odpowie za jazdę po pijaku bez wymaganych uprawnień.

Również walcem i również na bani jechał budowniczy autostrady A2. Okazało się, że po prostu wracał z pracy do domu.

Wynika z tego, że jazda walcem to wielka frajda. Jeszcze większa po pijaku.

★

Okradają Policję. I to w sposób bezczelny. Nieznani sprawcy włamali się w Radoszycach do radiowozu zaparkowanego przed komisariatem! A następnie, niezauważeni przez będących w budynku policjantów, ukradli urządzenie do kierowania sygnalizacją świetlną i mikrofon do radiostacji. Komendant obiecuje szybko ująć przestępców, tłumacząc, że to, co ukradli, do niczego im się nie przyda. Zobaczymy.

★

Łódzcy policjanci zatrzymali ekshibicjonistę. Poszło łatwo, gdyż dysponowali zdjęciem mężczyzny. Nie wiadomo jedynie, na podstawie której części ciała go zidentyfikowali.

★

Policja ma robota – pieje z zachwytu podkarpacka prasa. Ma on oczy dookoła głowy, gąsienice zamiast nóg i nazywa się Inspector



## Uchwyceni

# Tu zaszła zmiana



Znajdź  
szczegóły  
różniące  
oba  
obrazki



zdj. Wojciech Basziński

Czekamy na podobne zdjęcia: [gazeta.foto@policja.gov.pl](mailto:gazeta.foto@policja.gov.pl)

# Nie odmawiaj podania ręki



**Kto pierwszy, mężczyzna czy kobieta, mówi dzień dobry, podaje rękę? Czy przełożony powinien pukać, wchodząc do pokoju podwładnego? Czy na widok szefa trzeba wstać?**

**W**itamy się skłonieniem – nie skinieniem – głowy (dotyczy to pań i panów), a także zdejmując z niej nakrycie typu kapelusz, sztywna czapka z daszkiem (tylko panowie – z wyjątkiem umundurowanych funkcjonariuszy). Kobiety i mężczyźni witają się również przez podanie ręki.

## UKŁONY

Mężczyzna kłania się pierwszy kobiecie i starszemu od siebie, a także swojemu równoletkowi. Młodszego wiekiem pozdrawia pierwszy, jeśli ten jest w towarzystwie płci pięknej. Kobieta młodsza pierwsza pozdrawia starszą.

Wchodzący do lokalu, pokoju lub innego pomieszczenia zamkniętego kłaniają się obecnym tam osobom, nawet jeśli są ich przełożonymi.

Kłaniając się, nie należy trzymać rąk w kieszeniach. Wypada też zdjąć... okulary przeciwsłoneczne.

Jeśli tę samą osobę spotykamy kilka razy dziennie w różnych miejscach, powinniśmy się jej ukłonić. Jeśli jednak widzimy ją ponownie w tym samym miejscu, np. w biurze, nie musimy się z nią witać.

Pierwsi kłaniamy się również tym, z którymi mamy napięte stosunki towarzyskie, dając tym wyraz kurtuazji i wyrobienia towarzyskiego.

## WSTAWANIE

Jeśli przełożony wchodzi do pokoju podwładnego, wtedy ten, gdy jest płci męskiej, powinien wstać. Panie mogą siedzieć, gdy jednak szef prowadzi z nimi dłuższą roz-

mowę stojąc, wypada, aby też wstały. Nie dotyczy to kobiet w starszym wieku, od lat zatrudnionych w instytucji. Jeśli przełożony kilka razy dziennie przychodzi do pokoju swego pracownika, z którym od lat pozostaje w zażyłych stosunkach, ten również nie musi za każdym jego wejściem podnosić się z krzesła.

## PODAWANIE RĘKI

Pierwszy wyciąga ją starszy do młodszego, kobieta do mężczyzny, szef do pracownika.

Rękę należy podawać w sposób zdecydowany, a uścisk dłoni nie powinien być ani zbyt słaby, ani zbyt mocny. Nie należy natomiast podawać ręki przez biurko.

Nie podaje się ręki w pozycji siedzącej. Robimy to na stojąco, wyjątek stanowią osoby niepełnosprawne lub w podeszłym wieku.

Nigdy nie wypada odmówić podania ręki osobie, która wyciąga ją do nas pierwsza.

Zawsze najpierw podaje się rękę gospodarzowi, nawet jeśli jest obecny jego szef czy gość honorowy.

Osobę, która nie ma prawej ręki, witamy, wyciągając do niej swoją prawą dłoń, a jeśli nie ma dwóch rąk, przez uściśnięcie jej obiema rękami za ramiona lub przez ukłon. Niewidomy zawsze pierwszy podaje rękę bez względu na wiek, płeć i stanowisko tego, z którym się wita.

Z dziećmi witamy się jak z dorosłymi. Nie zaskodzi, gdy dodamy także kilka miłych słów.

## PUKANIE

Wchodząc do pokoju przełożonego, podwładnego, czy też pracownika zajmującego równorzędne stanowisko, powinniśmy zapukać, jednak niezbyt głośno, chodzi jedynie o zasygnalizowanie naszego przybycia. Gdy widzimy, że rozmawia przez telefon lub przyjmuje kogoś trzeciego, wycofujemy się, chyba że prosi, żebyśmy zostali.

## PUNKTUALNOŚĆ

Muszą jej przestrzegać wszyscy, ale w żadnym razie podwładny nie może spóźniać się na spotkanie z przełożonym. Jeżeli już taka sytuacja, z przyczyn obiektywnych, zaistnieje, wypada natychmiast zatelefonować i przeprosić. Gdy spóźniliśmy się na konferencję czy naradę, wtedy, wchodząc, przepraszamy skłonem głowy, a następnie szybko siadamy. Nie powinniśmy wywoływać zamieszania swoim przyjściem. ■

Opracowała GRAŻYNA BARTUSZEK  
Konsultacja – Grzegorz Chmielewski,  
zastępca dyrektora Protokołu Dyplomatycznego MSZ  
zdj. Anna Michejda

# POLICJA 997

miesięcznik KGP

## Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38  
tel. (022) 60-161-26, fax (022) 60-168-67

[www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl)

## Łączność z czytelnikami:

[gazeta.listy@policja.gov.pl](mailto:gazeta.listy@policja.gov.pl) (60-121-87)

## Redaktor naczelny: Paweł Biedziak

[p.biedziak@policja.gov.pl](mailto:p.biedziak@policja.gov.pl) (60-161-26)

## Sekretarz redakcji: Agata Guzdek-Wrotna

[a.wrotna@policja.gov.pl](mailto:a.wrotna@policja.gov.pl) (60-161-32)

## Zastępca sekretarza redakcji: Małgorzata Boruta

[m.boruta@policja.gov.pl](mailto:m.boruta@policja.gov.pl) (60-161-15)

## Sekretariat: Bożena Chmielewska

[gazeta@policja.gov.pl](mailto:gazeta@policja.gov.pl) (022) 60-161-26

## Zespół redakcyjny:

Grażyna Bartuszek – [g.bartuszek@policja.gov.pl](mailto:g.bartuszek@policja.gov.pl)  
Przemysław Kacak – [p.kacak@policja.gov.pl](mailto:p.kacak@policja.gov.pl)  
Tadeusz Noszczyński – [t.noszczyński@policja.gov.pl](mailto:t.noszczyński@policja.gov.pl)  
Paweł Ostaszewski – [p.ostaszewski@policja.gov.pl](mailto:p.ostaszewski@policja.gov.pl)  
Jerzy Paciorkowski – [j.paciorkowski@policja.gov.pl](mailto:j.paciorkowski@policja.gov.pl)  
Elżbieta Sitek – [e.sitek@policja.gov.pl](mailto:e.sitek@policja.gov.pl)  
Jolanta Ślifierz – [j.slifierz@policja.gov.pl](mailto:j.slifierz@policja.gov.pl)

## Fotoedycja: Wojciech Basiński

[gazeta.foto@policja.gov.pl](mailto:gazeta.foto@policja.gov.pl)

## Fotoreporter: Anna Michejda

[a.michejda@policja.gov.pl](mailto:a.michejda@policja.gov.pl)

## Studio graficzne:

Bożena Skibska, Krzysztof Zaczekiewicz

[gazeta.studio@policja.gov.pl](mailto:gazeta.studio@policja.gov.pl) (60-135-46)

Korekta: Elżbieta Mirowska (60-121-87)

## Marketing i reklama: Rafał Wasiak

[r.wasiak@policja.gov.pl](mailto:r.wasiak@policja.gov.pl) (60-115-01)

## Prenumerata, kolportaż i księgowość: Teresa Bąk

[gazeta@policja.gov.pl](mailto:gazeta@policja.gov.pl) (60-160-86)

## Druk: Elanders Polska Sp. z o.o.

Nakład: 40 000 egz.

Numer zamknięto: 8.11.2005 r.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów.

Redakcja zastrzega sobie również możliwość nieodpłatnego wykorzystania publikowanych materiałów na własnej stronie internetowej. Za treści zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada.

## Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

- jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania. Informacja pod numerem infolinii 0-804-200-600
- oddziały firmy „Kolporter” na terenie całego kraju pod numerem infolinii 0-801-205-555 lub na stronie internetowej <http://www.kolporter-spolka-akcyjna.com.pl/prenumerata.asp>

Miesięcznik wydawany jest przez Gospodarstwo Pomocnicze KGP „Karat”.

**Exemplarze miesięcznika w policyjnej dystrybucji wewnętrznej są bezpłatne.**

